Cena egz. 20 groszy. Dziś w numerze: *Hitler o walce z Kościołem.* 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni. Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316. 3326. Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 186. | BYDGOSZCZ, środa dnia 14 sierpnia 1935 r. | Rok XXIX.

Katolicy a wybory.

Pod tym samym tytułem ogłosił Józef Wielowieyski w „Czasie“ artykuł, wzywający, żeby katolicy w wyborach do ciał ustawodawczych brali udział. Wskazuje na przykład francuski, gdzie „w nie tak dawnej historji Francji wyraźnie widać, jak fatalnie odbiła się na sferach katolickich wstrzemięźliwość w akcji politycznej“ i trzeba przyznać, że Wielowieyski ma rację.

Sądzimy, że obóz „narodowy“ sprawie katolickiej wyświadcza złą przysługę, skoro swoim wpływem wstrzymuje katolików od czynnej akcji w czasie wyborów. Obóz narodowy ma wprawdzie — to trzeba mu przyznać — poważne powody, żeby tak postępować, a nie inaczej, lecz te powody nie są tak wielkie, żeby wstrzymać się od akcji wyborczej. Udział w akcji wyborczej jeszcze nie zatwierdza obecnego stanu prawnego w Polsce, a raczej może ten udział w akcji wyborczej być **wybieraniem tylko zła mniejszego.**

Nawet, gdy przyjmiemy rzecz najbardziej krańcową, że obecny stan prawny jest narażeniem praworządności, że obecna Konstytucja i obecne prawo wyborcze nie są zgodne z prawem, a więc są bezprawiem, to i wtedy jeszcze tego stanu obecnego gwałtem czy przewrotem nie należy zmienić, gdyż rządy obecne, oparte o ten obecny stan faktyczny, jeszcze spełniają pierwszy i najbliższy cel państwa, a tym celem jest zgodne współżycie zespołu ludzi, mieszkającego na danym obszarze państwowym. Nikt nie może obecnemu rządowi polskiemu zarzucić, że nie spełnia tego pierwszego i najważniejszego zadania państwowego.

Rząd spełniając to zadanie musi być przez nas przynajmniej tolerowany, nie wolno nam wołać: „Precz z rządem!“

Żaden katolik takiego żądania w swem sumieniu katolickiem nie może stawić.

Może nikogo tak bardzo obecna Konstytucja nie rozczarowała, jak piszącego te słowa, lecz nie mógłby pogodzić się z hasłem bojkotowania wyborów.

My katolicy nie powinniśmy się pozwolić prowadzić na pasku obozu narodowego, gdyż obozu narodowego (endeckiego), ideologja polityczna nie wyrosła na podłożu katolickiem, — ona nie wyrosła nawet na podłożu polskiem — a obóz ten sprawie katolickiej wyrządził już niejedną krzywdę. Bądźmy pełnoletnimi i zdobądźmy się na **własny czyn.** Jeżeli narodowcy są tak gorliwymi katolikami, za jakich się wydawają, niech nas usłuchają.

Dopiero tam, gdzie kandydat na posła nie gwarantuje obrony spraw katolickich, oddajmy głosy nieważne. Że sprawy katolickie nie są przy obecnem prawie wyborczem dosyć silnie lub nawet mało reprezentowane, **sami jesteśmy sobie winni.**

Nasze „Towarzystwa Robotników Katolickich“ trzeba było organizować tak, jak je organizowano w Królestwie, a mianowicie na tle zawodowem. (Tę rolę spełniają Chrz. Związki Zawodowe. — Redakcja). W ten sposób bylibyśmy przeprowadzili wielu delegatów do zgromadzeń wyborczych. Przecież takie a nie inne organizowanie miał na myśli Ojciec św. Leon XIII. My katolicy wogóle całą sprawę katolicką źle rozumiemy. **Nieustannie mówimy o religji, a mało mówimy o Kościele.** Pytam się: Czy pierwsze wieki chrześcijańskie, czy wieki średnie mówiły o religji, czy o Kościele? Mówiły o Kościele. Dopiero pod wpływem protestantyzmu mówimy o religji, zamiast o Kościele. Kościół katolicki obejmuje to co w niebie, co na ziemi i co pod ziemią. W kościele jest wszystko z Bogiem złączone: aniołowie, ludzie i rzeczy.

Dlaczego my katolicy tacy słabi? Odpowiedź: **My jesteśmy tylko zewnętrznie katolikami, a duchem jesteśmy protestantami.** My oddzielamy politykę od Kościoła, ustawodawstwo i życie gospodarcze, nawet życie rodzinne. A tymczasem Kościół, to zbawiona i zbawienia potrzebująca ludzkość. Czytajcie, co niemiecki uczony Romano Guardini pisze o Kościele, a otworzą się wam oczy: „Wszyscy wiemy, że Kościół kładzie swoją rękę błogosławiającą nawet na rzeczy czysto ziemskie, a więc i one są przedmiotem błogosławieństwa Bożego. Kościół nie zna żadnej rzeczy, którąby z natury swej nie mogła być piastunem i wyrazem rzeczy religijnej. Kościół błogosławi pola i łany, błogosławi nawet konie w stajni i bydło w oborze. Kościół błogosławi nawet martwe przedmioty. Czyśmy o tych prawdach zapomnieli?

„Polityka polska jest prosta“

oświadczył min. Beck prasie fińskiej.

Helsinki, 13. 8. (Tel. wł.) W drugim dniu pobytu **min. Becka** w stolicy Finlandji wobec spokoju niedzielnego nie odbyły się żadne polityczne rozmowy. Min. Beck wraz z żoną odbył tylko kilka wycieczek morskich. Punktem kulminacyjnym wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Helsinkach był dzień wczorajszy, który min. Beck spędził na rozmowach z kierownikami Finlandji. Po rozmowie z ministrem spr. zagr. **Hackzellem,** złożył min. Beck wizytę **prezydentowi Finlandji Svinhuvudowi** i wręczył mu insygnia orderu Orła Białego. Następnie odbyła się godzinna **narada,** w której poza prezydentem brali udział premjer i min. spraw zagr. Finlandji.

Po południu złożył min. Beck prasie fińskiej następujące oświadczenie:

„Głębokie zmiany, które zaszły w Europie po wstrząsach wojny światowej i związanych z nią zjawiskach, stawiają — mojem zdaniem — dzisiaj pracy politycznej dodatkowy warunek — **głębszą niż kiedykolwiek potrzebę znajomości spraw krajów i ludzi.**

Oczywiście odnosi się to przedewszystkiem do rejonu, w którym dany kraj posiada najbliższe bezpośrednie czy pośrednie zainteresowanie gospodarcze, kulturalne lub inne.

Dlatego też mówiąc o mojej wizycie w Finlandji chciałbym podkreślić jej **wielki pożytek** obok żywego zadowolenia, które z niej wynoszę wspólnie zresztą z całą polską opinją publiczną.

Finlandja nie jest dla nas krajem nieznanym. Mamy o niej szereg wyrobionych pojęć zarówno na podstawie tradycji, jak i rozwoju aktualnych zainteresowań. Możliwość wszakże osobistego kontaktu z krajem i ludźmi daje dopiero pełny obraz.

W zetknięciu z najwybitniejszymi kierownikami państwa finlandzkiego miałem sposobność stwierdzić **wspólność podstawowych pojęć jednakowo rozumianych i ocenianych w Polsce i w Finlandji,** — w pierwszym rzędzie głębokie przywiązanie do **niezależności polityki swego kraju przy lojalnym i szczerze życzliwym stosunku do bliższych i dalszych sąsiadów** oraz wielki zmysł realizmu zbliżający zawsze nas do wykonania i uniemożliwiający czysto abstrakcyjny stosunek do zagadnień życiowych.

Dzięki opartemu na tych zasadach wzajemnemu zrozumieniu, łatwo mi było w Helsinkach przeprowadzić **jasne i szczere rozmowy** o szeregu interesujących nas wspólnie zagadnień.

Być może, że będziecie panowie zawiedzeni i nie usłyszycie odemnie żadnych nowych ani sensacyjnych wiadomości. Jest to jednak naturalne, wobec faktu, że zarówno moja wizyta jak i cała polityka naszego kraju pozbawiona jest tego elementu.

Polityka polska jest prosta — tak prosta, że niektóre szczególnie podniecone imaginacje nie chcą w żaden sposób w to uwierzyć. Ale nie moja to wina. Mam natomiast mocne przekonanie, że **nasz prosty sposób pojmowania spraw znalazł szybko zrozumienie u mężów stanu Finlandji,** z którymi miałem sposobność się zetknąć. Taki sposób patrzenia na rzeczy opinja polska przypisuje również Finlandji tak zresztą jak wszystkim narodom północnym. Nie dziwi nas to wcale, bo **młoda generacja polska patrzy pewnie na życie** z tym samym realizmem, nie zmniejszającym zresztą podstaw ideowych jej myślenia.“

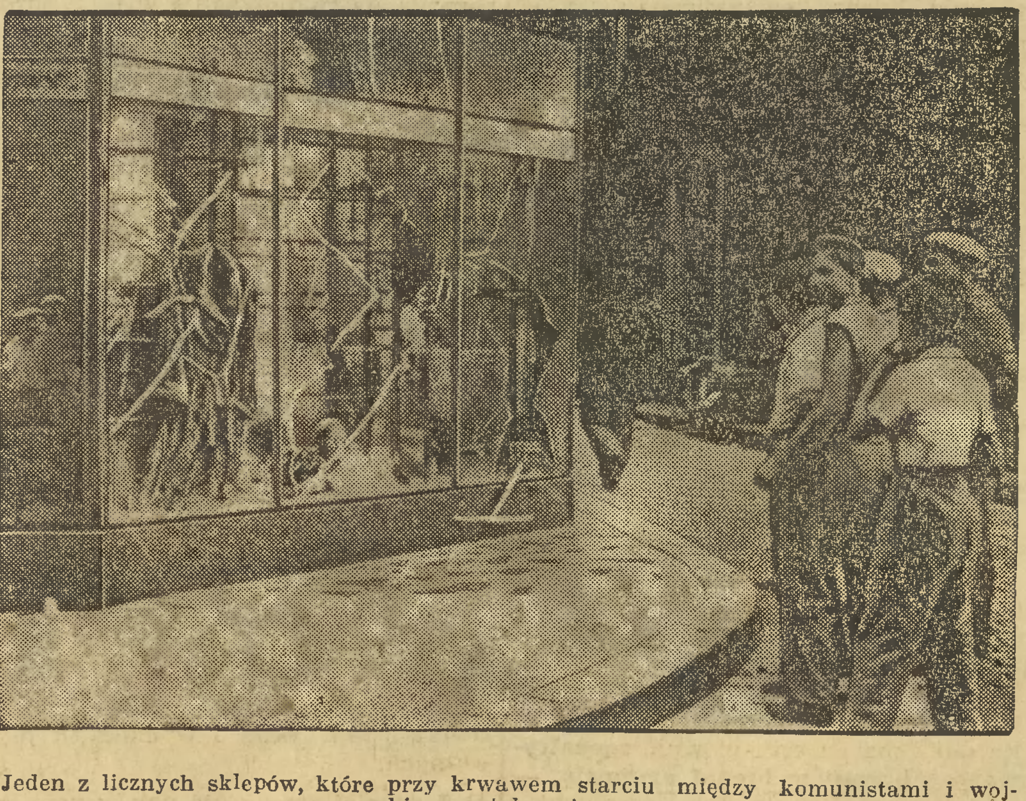
Min. Beck wraca w środę do Gdyni.

Głosy prasy zagranicznej.

Berlin, 13. 8. (PAT.) Prasa niemiecka podaje za korespondentem niemieckiego biura informacyjnego obszerne sprawozdania z pobytu min. Becka w Helsingforsie. Korespondent uwzględnia obszernie głosy prasy fińskiej, która w niezwykle serdecznych słowach wita polskiego ministra spraw zagranicznych. Podkreśla się przy tej okazji fakt, iż prasa fińska zastrzega się zgóry **przeciwko przypuszczeniom i pogłoskom,** jakie mogłyby pojawić się w prasie zagranicznej w związku z wizytą min. Becka. Zdaniem korespondenta tego rodzaju zastrzeżenie tłumaczyć należy tem, że po wizycie min. Becka w Berlinie prasa zagraniczna rozpowszechniała najrozmaitsze pogłoski.

Paryż, -3. 8. (PAT.) Warszawski korespondent agencji Havas stwierdza, iż nie można zaprzeczyć wizycie ministra Becka wielkiej doniosłości politycznej z uwagi na polski program organizacji pokoju w Europie wschodniej.

Ślady rewolty w Toulon.



Jeden z licznych sklepów, które przy krwawem starciu między komunistami i wojskiem zostały zniszczone.

P. Prezydent Rzplitej w Krakowie

wziął udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Kraków, 13. 8. (PAT) Przybył do Krakowa samochodem **Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki** z małżonką. Po przywitaniu oficjalnem P. Prezydent udał się do swoich aprtamentów na Wawelu. Po krótkim odpoczynku Pan Prezydent wraz z małżonką i otoczeniem udał się **na Sowiniec, celem poznania się z pracami około sypania kopca Marszałka Piłsudskiego, poczem Pan Prezydent R. P. osobiście wziął udział w sypaniu kopca, wywożąc taczki ziemi.** Następnie taczki z ziemią wywiozła małżonka Pana Prezydenta R. P.

Po powrocie na Wawel dostojny gość zeszedł do krypty św. Leonarda, gdzie **zabawił dłuższą chwilę u trumny Marszałka Piłsudskiego.**

Kościół zna, jak mówi Wielowieyski „grzechy cudze", zna grzechy wypływające z zaniedbania naszego.

Ci katolicy, co mówią: precz od polityki! — grzeszą. Nie naśladujmy Goeringa, bo Goering to protestant. W Niemczech walczy duch protestancki z duchem katolickim. Ołtarz katolicki stoi nietylko w świątyni, a ambona nietylko w kościele. Polityka w pojęciu katolickiem, to nie technika podstępu, kłamstwa, gwałtu, lecz polityka to suwerenna sztuka, co obejmuje wszystkie konkretne zjawiska życiowe, — plemiona, stany i dziedziny zawodowe — w ich specyficznem znaczeniu, co stwarza każdemu z tych zjawisk wolną przestrzeń, lecz tak ją stwarza, żeby przez współżycie i współdziałania rozbudowywała się tych wszystkich zjawisk całość w sposób silny i bogaty. Polityka zamyka w sobie moralne i wychowawcze zagadnienia". (Romano Guardini).

Jeżeli usłyszycie zarzuty: Co Kościół obchodzi Konstytucja, prawo wyborcze lub życie gospodarcze, co Sejm lub Senat? — to wiedźcie, że ci, co tak mówią nie są katolikami, lecz protestantami. Kościołem nie jest tylko Ojciec św., biskup i ksiądz proboszcz, lecz Kościołem jesteście wy wszyscy, co zostaliście ochrzceni w kościele. Kościół ma się wyrażać nietylko w waszej duszy, w waszem sercu, w uczuciu, lecz w całem waszem życiu, w waszym sposobie mówienia, w waszem ubieraniu się, nawet w waszem umeblowaniu pokoi. W tem twierdzeniu niema żadnej przesady. Wiecie nawet, że w chatach wiejskich jeszcze dziś znaleźć można kościelnego ducha. Kościół święci nawet wasze pokarmy. Wiecie o tem dobrze. Czy w takim wypadku ustawy prawa, które Sejm stanowi, nie mają mieć na sobie ducha kościelnego, to jest Chrystusowego? W czasach dzisiejszych, gdzie z jednej strony obok nas mieszka Goering i Rosenberg, nieprzyjaciele krzyża, a z drugiej strony Stalin i Litwinow, **katolicy milczeć nie mogą.** Trzeba brać czynny udział w życiu politycznem, bo dziś polityka mówi i stanowi o wszystkiem.

Ratujcie honor Polski katolickiej, a uratujecie honor Polski polskiej, uratujecie honor Europy katolickiej. W rękach każdego wyborcy-katolika leży ocalenie już nietylko Polski, lecz całej Europy. Wszystkie inne hasła kryją w sobie albo niebezpieczną dwuznaczność lub umyślne oszustwo.

M. O.—cki.

„Rzekomo" zagrożone postulaty katolickie.

Wszystkie pisma szczerze katolickie zajmują się żywo wyborami i prawie wszystkie wzywają katolików do udziału w wyborach, gdzie tylko będzie można przeprowadzić na posłów szczerych katolików. Wynika to stąd, że wszyscy światli katolicy w Polsce zrozumieli znaki czasu, świadczące **o coraz silniej rozwijającej się robocie antykatolickiej.**

Rozzuchwalenie rozmaitych sekciarzy, bezkarna propaganda wolnomyślicielsko-masońska, za którą aż nazbyt często tkwią bolszewizujący żydzi — mówią za siebie. Tego zdaje się nie spostrzegać prasa sanacyjna, bo oto w niedzielnym numerze sanacyjnego „Dnia Pomorskiego" znaleźliśmy wcale nieskromny atak na te pisma, które nawołują katolików do czujności i obrony interesów katolickich. Wspomniane pismo powiada: „Wykombinowali sobie (niby politycy katoliccy), że jeżeli hasła partyjne nie znajdują posłuchu, **to w wir walki wyborczej należy rzucić postulaty katolickie,** które **rzekomo** są zagrożone".

Ciekawi są ci sanatorzy. Niby to chcą uchodzić za katolików, boć tu na zachodzie trudnoby inaczej coś zrobić, ale czasem mimochodem zdradzą swoje **prawdziwe oblicze.**

Kto ma odwagę twierdzić, że w Polsce katolicyzm nie jest zagrożony, **nie jest katolikiem, a raczej wrogiem katolicyzmu.** Kto twierdzi, że katolicy świadomie i kłamliwie mówią o niebezpieczeństwie, bo tak jedynie owe „rzekomo" tłumaczyć można, urąga katolikom i wbrew lepszej wiedzy kłam im zadaje. Oczywiście wbrew lepszej wiedzy, bo kto blisko stoi Legjonu Młodych, Ogniska (Zw. Nauczycieli Szkół Powszechnych), a nawet Straży Przedniej, tworu b. premjera Janusza Jędrzejewicza, który zmienił już wiarę, oraz tylu innych organizacyj nic z duchem katolickim nie mających wspólnego — nie może udawać nieświadomości.

Przez 500 lat swastyka będzie sercem i symbolem Niemiec.

Kanclerz Hitler o walkach wewnętrznych.

Berlin, 13. 8. (PAT) W miejscowości Rosenheim (Dolna Bawarja) odbył się wczoraj uroczysty obchód 15-tej rocznicy założenia drugiego zkolei oddziału partji narodowo-socjalistycznej. W uroczystości wziął udział **kanclerz Hitler.**

Na wstępie bawarski minister spraw wewnętrznych Wagner, wygłosił krótkie przemówienie, w którem oświadczył, iż **obecna walka skierowana jest przeciwko politycznemu katolicyzmowi** oraz wpływom żydowskim, których jednak nie będzie się zwalczało gwałtami fizycznemi.

Następnie dłuższe przemówienie wygłosił **kanclerz Hitler.** Przemówienie to, nacechowane bardzo silnemi akcentami, podkreślało poruszone w ostatnich mowach, wygłoszonych przez członków rządu i partji, zagadnienie ideowych walk wewnętrznych Rzeszy.

Nawiązując do czasów z przed 15-tu lat, oświadczył kanclerz, iż podczas gdy **przeciw narodowemu socjalizmowi wówczas stał prawie cały naród, dziś — 90 procent narodu niemieckiego jest za narodowym socjalizmem** i tylko garść „niewierzących" stoi na uboczu.

„Trzecią Rzeszę stworzyliśmy w walce i w walce ją utrzymamy. Przeliczą się ci, którzy są przeciwko nam. **Jeżeli pragną oni walki, będą ją mieli** i mogą być zdruzgotani tak, by odeszła im ochota do tego".

Omówiwszy dalej dzieło, dokonane przez narodowy socjalizm w ostatnich czasach, zwrócił się kanclerz Hitler **pod adresem „tych, którzy sądzą, iż wydzierżawili na wieczne czasy błogosławieństwo niebios",** pytając: „Czy byłoby jednak możliwe, byśmy mieli siłę bez błogosławieństwa?".

Kanclerz wskazał następnie na **wskrzeszone siły narodu niemieckiego,** oświadczając przytem: **„Tak, jak my chcemy pokoju, winny go pragnąć wszystkie narody.** Ktoby jednak chciał nas zniszczyć, znajdzie w nas **nie pacyfistów, lecz mężów czynu.** Świadomość tego przyczyni się najbardziej do utrzymania pokoju".

Mówiąc o przyszłości kanclerz oświadczył, iż z całą pewnością może przepowiedzieć, iż w ciągu lat 500 swastyka będzie sercem i symbolem narodu niemieckiego.

Prześladowanie katolików w Niemczech.

Katowice, 12. 8. Ze Śląska niemieckiego nadeszła wiadomość o aresztowaniu przez tajną policję hitlerowską **ks. proboszcza Woyskiego.** Powodem aresztowania księdza było jego **kazanie,** w którem skarcił **wybryki antykatolickie** i antychrześcijańskie pewnego odłamu **młodzieży hitlerowskiej.** W szczególności potępił ks. Woyski w ostrych słowach **brak poszanowania dla rodziców** ze strony wielu dzieci, wciągniętych w szeregi młodzieży hitlerowskiej i wychowywanych w duchu pogaństwa.

Jak słychać, **tajna policja wywiozła aresztowanego księdza do obozu koncentracyjnego.** Wieść o tem wywarła wśród wiernych na Śląsku **ogromne wrażenie,** gdyż aresztowany ksiądz cieszył się wielką popularnością zarówno wśród ludności katolickiej, jak i ewangelickiej.

Berlin, 12. 8. W Gladbach sąd przysięgłych skazał na 5 miesięcy więzienia pewną kobietę, za zerwanie afisza o treści antykatolickiej. Za takie samo „przestępstwo" skazany został 12-letni chłopiec na 3 tygodnie aresztu.

Ostatnia próba pokojowego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego.

Paryż, 12. 8. Wśród powszechnej dezorjentacji Paryż przygotowuje **ostatnią próbę zlikwidowania problemu abisyńskiego w drodze dyplomatycznej ugody między Anglją, Włochami i Francją.** W tym celu przybędzie do Paryża angielski minister do spraw Ligi Narodów, Eden. Szanse pertraktacyj oceniane są wciąż jako wielce wątpliwe.

Ostatnia deklaracja cesarza Haile Selassie, będąca po części powtórzeniem poruszanych od kilku tygodni propozycyj min. Edena, komentowana jest w tutejszych kołach dyplomatycznych jako **manewr pozbawiony wszelkiej wartości praktycznej.**

Wzamian za przyznanie Abisynji wolnego dostępu do morza i udzielenie jej pożyczek, negus ofiaruje Włochom **prowincję Ogaden,** to jest paręset kilometrów kwadratowych **jałowych piasków i kamieni.**

Ironiczny charakter propozycji negusa uwidoczniają następujące szczegóły: klimat panujący w prowincji Ogaden nie pozwala na zamieszkanie w niej Europejczykom, jest ona ponadto **w posiadaniu najdzikszego z królów afrykańskich Abdullaha,** z którym sam cesarz Abisynji nie może dojść do końca i który z pewnością mimo ewentualnych rozkazów z Addis Abeba **nie podda się Włochom bez walki.**

Wiadomo już dzisiaj, że rokowania paryskie będą prowadzone w sposób jak najbardziej poufny i że oprócz głównej sprawy abisyńskiej poruszone na niej zostaną inne problemy, obchodzące Francję, Anglję i Włochy, m. in. **projekt paktu naddunajskiego.** Niektórzy przypuszczają, że stanowisko Francji w sprawie Abisynji skrystalizuje się właśnie w zależności od ostatecznego stanowiska, jakie Anglja i Włochy zajmą wobec pewnych kwestyj europejskich. W każdym razie można mieć pewność, że min. Laval użyje wszystkich swoich wpływów, aby **pośrednicząc między Włochami a Anglją nie dopuścić m. in. do konfliktu,** któryby mógł na długi czas sparaliżować będące w toku rokowania o organizację bezpieczeństwa na kontynencie.

Anglja przeciwstawia się ekspansji włoskiej w Afryce.

Wiedeń, 13. 8. Sensacyjna deklaracja cesarza Abisynji, wyrażająca gotowość ustępstw terytorjalnych na rzecz Włoch, pozwal przypuszczać, że wydana ona została na skutek interwencji Francji.

Mimo to wzrasta w dalszym ciągu **nieustępliwe stanowisko Anglji wobec włoskich zamierzeń ekspansji w Afryce wschodniej.** Okazuje się nawet, że budowa wielkiej szosy strategicznej, która ma połączyć Addis Bbeba z Sudanem, dojdzie do skutku dzięki pomocy finansowej Anglji i że konsorcjum szwajcarskie, mające przeprowadzić tę budowę, otrzymało potrzebne na ten cel kapitały właśnie ze strony finansjery londyńskiej. Komunikacja pomiędzy Addis Abebą a Sudanem zostanie w ten sposób skrócona z kilku tygodni trwania do kilku dni i ma na celu głównie **zaopatrywanie Abisynji w broń i amunicję.** — Równocześnie Anglja pragnie sparaliżować **wpływy włoskie też i na morzu Śródziemnem,** przesyłając nawet przed kilku dniami do Aten 70 samolotów na pomoc armji greckiej do ewentualnego stłumienia powstania republikanów, mogącego wybuchnąć z chwilą powrotu króla Jerzego na tron grecki.

Paryż, 13. 8. W sprawie stanowiska angielskiego wobec zatargu włosko-abisyńskiego pisze londyński korespondent „Echo de Paris", że **Anglja uczyni wszystko, by odebrać Włochom wszelką możliwość prowadzenia wojny.** Opozycja angielska wobec Włoch staje się z każdym dniem coraz uporczywsza.

Mussolini próbował nadaremnie uzyskać kredyty w Anglji. Anglja jest zdecydowana w danym razie do **zamknięcia kanału Suezkiego** i podjęła już w Waszyngtonie kroki, by i w Ameryce odmówiono Włochom kredytów. Takie same kroki podjęła we Francji i to w Banku Francuskim i w bankach prywatnych.

Z drugiej strony nie należy pomijać zawarcia układu rządu abisyńskiego z towarzystwem szwajcarskiem w sprawie budowy wielkiej szosy z Addis Abeby do Sudanu. Droga ta ma **charakter wybitnie strategiczny,** gdyż z jednej strony będzie służyła do przesyłania transportów amunicji do Abisynji, a z drugiej zapewni **możliwość obsadzenia okolicy jeziora Tsana przez Anglję,** gdyby ofensywa włoska w tych stronach robiła zbyt wielkie postępy.

Powrót P. Prezydenta do stolicy.

Warszawa, 13. 8. (tel. wł.) Powrót Pana Prezydenta R. P. do stolicy po odpoczynku letnim w jego rezydencji w Wiśle, oczekiwany jest około 20 bm. Po powrocie Pana Prezydenta R. P. odbędą się na zamku audjencje nowych posłów zagranicznych, akredytowanych w Polsce.

Nowy poseł rumuński.

Warszawa, 13. 8. (tel. wł.) Na miejsce dotychczasowego posła Rumunji przy rządzie polskim prof. Cadere, przeniesionego na stanowisko posła w Rio de Janeiro posłem mianowany został p. Vasojano, obecnie poseł rumuński w Hadze. Nowomianowany poseł rumuński w Warszawie uważany jest w kołach dyplomatycznych za specjalnego męża zaufania min. spraw zagranicznych Titulescu.

Dios no muere! - Bóg nie umiera!

W 60-tą rocznicę śmierci prezydenta Garcia Moreno.

Nigdy tak, jak dziś, nie był potrzebny wielki i płomienny przykład świeckiego apostoła w najwyższym stylu, jakim był śp. prezydent Ekwadoru, Garcia Moreno, granitowy człowiek czynu i wielki wyznawca — bohater, krwią pieczętujący swą wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego.

W okresie rozbudowy „Akcji Katolickiej", gdy wielkie zagadnienia praktycznego „odnowienia wszystkiego w Chrystusie" stają przed współczesnymi katolikami, zmuszając ich do szukania nie wielkich słów, ale wielkich dzieł i głęboko sięgających reform społecznych, świetlana postać tego bohatera drugiej półkuli staje przed nami jak żywa, cała w jeden wielki czyn niejako skrzepnięta. Wielki wzór i wielkie wyzwanie zarazem.

Gabrjel Garcia Moreno, pochodzący z poważanej rodziny, zamieszkałej w mieście portowem Guayquil, urodził się w r. 1821-ym. Staranne wychowanie zawdzięczał swej zacnej matce i wzorowemu zakonnikowi, o. Bétancourt'owi Zdolnościami swemi i niezwykłemi postępami zwrócił już na uniwersytecie na siebie powszechną uwagę.

Stosunki w ojczyźnie tak się wówczas układały, że Garcia Moreno wszedł już jako 24-letni młody prawnik w wir walk politycznych i religijnych, stając odrazu jako zdecydowany obrońca prawdy w pierwszych szeregach. Od r. 1846 datuje się bardzo ożywiona działalność publicystyczna późniejszego bohatera. Szereg czasopism, szereg broszur rzuca na arenę bojową, wszędzie akcentując gorące przywiązanie do Wiary św. i niemniej gorący patrjotyzm.

W latach 1853-1856 przebywa na wygnaniu w Paryżu. Z tego prawdopodobnie okresu pochodzą „postanowienia", które Garcia Moreno wypisał na ostatniej stronie książeczki Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa", którą zawsze nosił przy sobie. Oto niektóre z tych postanowień: „każdego dnia chcę być na Mszy św., codziennie chcę odmawiać różaniec i odczytać jeden rozdział z książeczki „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa", wszystkie prace moje podejmować będę na większą chwałę Bożą, co tydzień przystępować będę do spowiedzi"...

Po powrocie do kraju szedł Garcia Moreno szybko na szczyty karjery. W r. 1859-ym, a więc nie mając lat 40, został prezydentem republiki i piastował tę godność do r. 1865, poczem ponownie jako prezydent republiki kieruje losami Ekwadoru od r. 1869 do r. 1875. Na wysokiem i odpowiedzialnem stanowisku stał się Garcia Moreno prawdziwym „ojcem ojczyzny". Zaprowadził ład i pokój w kraju, położył kres fermentom religijnym przez zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską, a stronę gospodarczą i społeczną w państwie postawił na wyżynie niebywałej. Za drugiej jego prezydentury dochody państwowe w latach 1869—1873 wzrosły z 1.678.759 piastrów na 3.064.130. Ilość szkół ludowych za jego rządów w latach 1869—1875 wzrosła o 150 proc. itd.

Człowiek nawskroś nowoczesny, postępowy i śmiały w pomysłach przedsięwziął Garcia Moreno plan, na który nikt przed nim nie mógł się odważyć: wybudował wspaniałą drogę, łączącą stolicę państwa Quito z portem Quayaquil. Jakie to dzieło i jaki rozmach wykonawcy, wystarczy stwierdzić, że na pierwsze 250 km. tej drogi przypada 100 mostów.

Prezydent Moreno stał u szczytu swego powodzenia i w pełni sił, bo liczył zaledwie 54 lata niespełna, gdy powstał przeciw niemu spisek pod wodzą adwokata Polanco. Garcia Moreno został po raz trzeci wybrany na prezydenta republiki przygniatającą większością. Tego było już za wiele jego wrogom. Nie mogąc przeciwstawić się mu, postanowili go zgładzić. Gdy w pierwszy piątek sierpnia 1875 r. wychodził po Mszy św. z katedry, padł przeszyty kilku kulami rewolwerowemi. Ostatnie jego słowa były: „Dios no muere"... (Bóg nie umiera).

Parlament ekwadorski wyrył na jego pomniku grobowym słowa: najszlachetniejszy syn Ekwadoru! Papież Pius IX polecił w Kolegjum Ameryki łacińskiej w Rzymie postawić statuę Garcia Moreno z dedykacją: dzielnemu obrońcy Kościoła i Państwa. (KAP.).

Po rozruchach w Brest.



Ostatnim etapem stłumionych przez wojsko francuskie rozruchów w Brest był cichy pogrzeb ofiar walk ulicznych.

Budowa grobowca w Wilnie została rozpoczęta.

Wilno, (PAT.). Po ukończeniu prac przygotowawczych **rozpoczęto na cmentarzu wojskowym na Rossie w Wilnie budowę grobowca, w którym złożona będzie urna z sercem Marszałka Piłsudskiego i trumna z prochami jego matki.**

Projekt grobowca i przebudowy cmentarza wykonał prof. Wojciech Jastrzębowski.

Przeszło 10 tysięcy osób na Sowińcu.

Kraków, (PAT.). W dniu wczorajszym przybyło do Krakowa pociągami popularnemi **przeszło 10.000 osób, celem złożenia hołdu Marszałkowi na Wawelu i sypania kopca Jego imienia na Sowińcu.**

Rząd włoski broni się przed inflacją.

Rzym, (PAT.). Stopa lombardowa i dyskontowa **podniesiona zostanie przez Bank Italji z dn. 12 bm. z 3½ na 4½%.**

Prasa komentując tę wiadomość, przewiduje, że w związku z podwyższeniem stopy lombardowej i dyskontowej nastąpi **zmniejszenie się obiegu**, który w ciągu ostatniej dekady wzrósł z 13.266 miljonów do 13.856 miljonów przy równoczesnym spadku zapasu złota z 5.523 milj. do 5.257 milj. Nowe zarządzenie oznacza — zdaniem prasy — **iż rząd faszystowski stanowczo bronić będzie lira przed inflacją.**

Z KRAJU.

Nauka w szkołach średnich i powszechnych rozpocznie się dnia 3 września.

Stado zgłodniałych wilków napadło na pastwisko we wsi Nieścierowszczyzna w powiecie wileńskim i porwało trzy prosięta oraz rozszarpało rocznego buhaja.

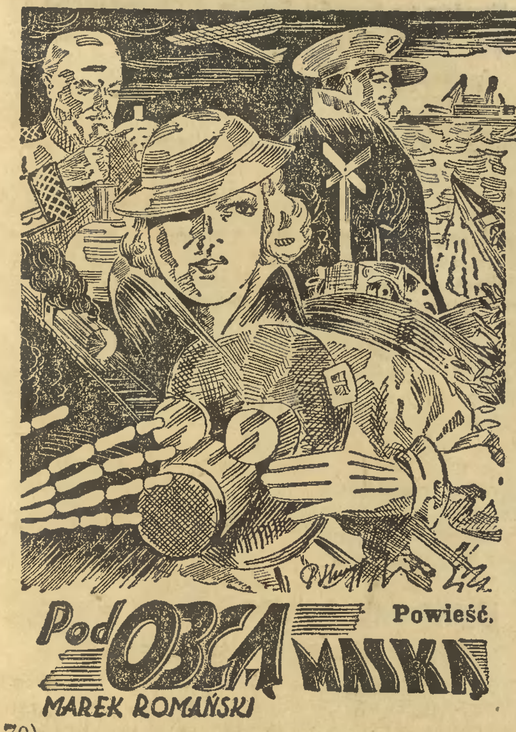
Ofiarą tragicznego wypadku w Tatrach padł krakowianin Adam Ciompa, który spadł z Kiezmarskiego po stronie czeskiej, ponosząc śmierć na miejscu.

Do szkół i kursów zawodowych w Polsce uczęszczało w roku szkolnym 1934-35 — 70668 uczniów, w tem 37.998 chłopców i 32.670 dziewcząt.

Urząd prokuratorski sądu okręgowego w Łomży wniósł odwołanie przeciw zbyt niskiemu wymiarowi kary w głośnym procesie ks. prefekta Kochańskiego, który został skazany na 6 miesięcy więzienia za przeciwdziałanie zarządzeniom władzy państwowej w okresie żałoby narodowej po śmierci marsz. Piłsudskiego.

1.221.697 mieszkańców liczyła Warszawa w dniu 1 czerwca br.

Samochód ciężarowy wjechał na chodnik w tłum przechodniów na ul. Pawiej w Warszawie. Skutki były straszne. 48-letnia Sara Katz została przejechana wraz ze swym mężem Zacharjasem. Oboje zostali przewiezieni do szpitala, gdzie Katzowa wkrótce zmarła. Poza tem lekarz pogotowia udzielił pomocy 15 rannym. Szofera aresztowano.



70)

(Ciąg dalszy).

Generał von Strelitz nietylko nie wydawał się niezadowolony z tego obrotu rzeczy, ale przeciwnie, rad był niezmiernie i raz po raz podkręcał rudawego, okrywającego się siwizną wąsa, poczem poprawił monokl, nadający jego twarzy szczególnie marsowy wygląd. Mówiono, o nim, że od czasu przyjazdu swej siostrzenicy stary wojskowy zmienił się i jakby odmłodniał.

Niewiadomo ile było w tem prawdy, w każdym razie jednak zrobił się on mniej wyniosły, a zapraszając gości, czynił z prawdziwą przyjemnością to, co dawniej robił z towarzyskiego obowiązku. Był dumny z Grety, uznawał, że płynie w jej żyłach i ma przewagę nad krwią szwedzką staroniemiecka krew von Strelitzów i umyślił sobie w duchu, że wyda dziewczynę zamąż za oficera armji niemieckiej. Miał naturalnie na myśli człowieka z dobrego rodu, o którym wiedziałby, że zajdzie wysoko w karjerze wojskowej.

Biedny, stary generał von Strelitz! Gdyby był wiedział, jak bardzo mylił się co do krwi von Strelitzów, jaka miała płynąć w żyłach tej Grety Nielsen, która mieszkała pod dachem jego willi w Charlottenburgu. Gdyby był wiedział, jak bardzo mylił się w swych rachubach, snując plany małżeństwa swej siostrzenicy z oficerem niemieckim o świetnej przyszłości... Nie wiedział, że stał się dla Grety Nielsen przyczyną wyrzutów sumienia, które objawiały się coraz silniej.

Był to dla Grety punkt zupełnie nieprzewidziany w programie jej pobytu w domu niemieckiego generała. Takich punktów, nieprzewidzianych w programie, miało być więcej i każdy z nich miał przysporzyć jej znacznie więcej kłopotów, niż ten pierwszy, ale w każdym razie sprawiało jej to przykrość, gdy uprzytomniała sobie, że dopuszcza się wobec generała nieustannego i niesłychanego wręcz oszustwa i że oszustwem tem płaci za opiekę, za życzliwość i za dobroć, której coraz bardziej i łatwiej doszukiwała się pod szorstką nieco formą bycia i pod lakonicznym sposobem mówienia tego wiecznie zajętego i wiecznie pogrążonego w swych myślach człowieka.

W tej chwili jednak generał von Strelitz nie robił wcale wrażenia ani zajętego, ani zamyślonego. Siedząc przy karcianym stoliku grał w swego ulubionego pokera, przelicytowując partnerów z temperamentem urodzonego hazardzisty. Miał w karcie parę z dziesiątek, ale bluffował tak, jakby dzierżył w ręku przynajmniej czwórkę z asów. W czasie przerw, wywołanych tasowaniem kart, opowiadał wesołe anegdotki, zniżając chwilami głos, gdy chodziło o jakieś zbyt pikantne szczegóły. Rzadko kiedy tracił tak dalece swą sztywność i rzadko kiedy był tak ożywiony, jak właśnie tego wieczoru.

Śmiechowi jego wtórowało w sąsiednim pokoju radjo, rozbrzmiewające przez głośnik tanecznemi melodjami. Tam bawiono się jeszcze weselej, jeszcze bardziej beztrosko.

Greta Nielsen wyglądała czarująco. Wieczorowa suknia, głęboko wycięta, nieco wyzywająco podkreślała jej wspaniałą urodę. Spojrzenia wszystkich mężczyzn lgnęły do niej, skrzące się zachwytem, jakby chciały obnażyć ją zupełnie. Znów królowała, znów zbierała hołdy, znów wysłuchiwała słów oświadczających jej pod maską flirtu podziw, oddanie, pożądanie i miłość — a budząc zazdrość i zawiść kobiet, krążyła wśród gromady zalotników chłodna i zimna, jak bóstwo, mające dla wszystkich uprzejmy i wabiący uśmiech, ale tylko uśmiech — podobna Penelopie, wiernej jakiemuś nieznanemu, niewiadomo gdzie przebywającemu czy wogóle istniejącemu Odysseuszowi.

Wymknęła się z salonu, gdzie tańczono, do małego gabinetu, oświetlonego łagodnem światłem, płynącem z sufitu od dużej, mlecznej ampli. Zmęczona tańcem, pragnęła odpocząć przez chwilę, pragnęła być przez chwilę sama. Usiadła na małym foteliku i oparłszy głowę o niską poręcz przymknęła na chwilę oczy. Bardzo często w momentach niezupełnie odpowiednich przychodziły jej do głowy myśli, od których nie mogła się opędzić, refleksje, przed któremi nie mogła się obronić.

I teraz przyszło jej na myśl, że musi ciągle grać, że musi grać nieustannie i że w grze tej niema antraktów, dających jej czas na wypoczynek, poza owemi zawsze zbyt krótkiemi godzinami nocy, kiedy kryła się w swym pokoju, kradnąc sen swym myślom, a myśli swe poświęcając dla snu. Jakże często zastanawiała się wówczas, przebiegając pamięcią ubiegły dzień, czy nie popełniła jakiegoś fałszywego kroku, czy nie zdradziła się jakimś gestem, jakiemś niebacznem słowem. Jakże bardzo odczuwała wówczas ogrom swego osamotnienia, odcięcie od całego świata, jakże uciskał ją ciężar świadomości, że jest zdana na siebie i tylko na samą siebie.

Ale nadewszystko męczącem stawało się to, że we wszystkiem, co przeżywała, nie było jej wolno być sobą, że musiała nosić stale maskę i że maski tej nie mogła zdjąć ani na chwilę, bo oznaczałoby to — koniec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tępiciele żmij.

Klęska jadowitych gadów w Jugosławji.

Z jednego niebezpieczeństwa w drugie.

Sprawa jadowitych żmij w południowej Jugosławji zaczęła budzić niepokój od kilku lat. Właściwie stało się to od czasu, kiedy żmije pojawiły się w szkole powszechnej w małem miasteczku w Krokowie.

ŻMIJA.

Pewnego dnia normalny tok godziny lekcyjnej przerwał przeraźliwy okrzyk jednej z uczennic.

— Co się stało? — nauczycielka podbiegła do dziecka i z przerażeniem zauważyła, że koło nogi dziewczynki zwinęła się w pierścień duża jadowita żmija. Wezwano na pomoc woźnego, który dziewczynkę uwolnił od niebezpiecznego płaza.

Przerwaną lekcję rozpoczęto na nowo, ale nie na długo. Znowu krzyk, zamieszanie, panika — inna dziewczynka zauważyła drugą żmiję pod ławką... Lekcje na cały dzień przerwano.

TRZEBA ZBURZYĆ GMACH SZKOLNY.

Po kilku dniach powtórzyła się ta sama zupełnie historja. Żmije widocznie upodobały sobie gmach szkoły. Lekcje trzeba było na dłuższy okres czasu przerwać.

Zaczęło się wtedy regularne polowanie na żmije. Przeszukano krzak po krzaku, każdy kąt ogrodu szkolnego. Zabito blachą każdą szczelinę w murze gmachu, odcięto dostęp do piwnic.

Ale i to nie pomogło. Kiedy znowu się pojawiły, trzeba było zburzyć gmach szkolny i postawić w innem już miejscu nowy.

PLANOWA AKCJA.

Cała tą historja z żmijami w szkole zwróciła uwagę na klęskę żmij w całej Jugosławji. Z każdej złapanej gdzieś żmiji robiono sensację, cała prasa nastawiona była na żmije. Często słusznie bito na alarm, często jednak robiono sensacyjne wydarzenie z niczego.

Na skutek tych wszystkich głosów, bijących na alarm, rozpoczęto planową akcję wytępienia żmij.

Za specjalnie gorliwą akcję tępienia jadowitych gadów wyznaczono premje.

BEZROBOTNI MAJĄ ZAJĘCIE.

Wszyscy bezrobotni w Kroacji, w Bośni i Hercegowinie mieli odtąd robotę. Zajmowali się wyłapywaniem żmij.

Nie było to oczywiście zajęcie bezpieczne. Żmije były bardzo jadowite i śmiało rzucały się na ludzi. Trzeba było dużej dosyć odwagi, pewnej zręczności i oczywiście wprawy, żeby móc z powodzeniem uprawiać trudne zajęcie łowcy żmij.

Powoli wyspecjalizowały się w tem zajęciu dziesiątki i setki ludzi. Mężczyźni i kobiety, młodzież i starzy. Za każdą żmiję dostawało się pięć dynarów.

AKCJA DR. DOJMISA.

Na Hercegowinie ginęło i ginie mnóstwo ludzi od ukąszeń jadowitych żmij. Zorganizowana akcja przeciw żmijom zainteresowała też pewnego, mieszkającego na Hercegowinie lekarza, dr. Dojmisa.

Otóż dr. Dojmis postanowił bardziej jeszcze tę akcję ożywić i ciągnąć z niej materjalne korzyści, połączone z korzyściami naukowemi.

Dr. Dojmis postanowił przystąpić do wyrabiania na wielką skalę serum przeciw skutkom ukąszenia żmij. Serum to robi się właśnie z jadu żmij, jadowite te stworzenia potrzebne mu więc były w większej ilości.

Teraz rozwinęła się akcja przeciw żmijom na całej linji. Dr. Dojmis skupował całemi tysiącami żywe żmije i przesyłał je do rozmaitych laboratorjów, sam bowiem miał zbyt szczupłą pracownię naukową, żeby mógł surowicę tę wyrabiać.

CYFRY MÓWIĄ...

W tych dniach opublikował jakiś statystyk cyfry dotyczące całego tego problemu żmijowego.

W ciągu ostatnich pięciu lat w samej tylko Bośni i Hercegowinie zmarło skutkiem ukąszenia żmij 780 osób i 32.378 sztuk rozmaitego bydła.

W tym samym czasie zabito też, lub schwytano żywcem 790.642 żmije. Statystyk ów dodaje, że gdyby zebrać dane liczbowe z całej południowej Jugosławji, to cyfry te wzrosłyby do sum wielomiljonowych.

WIZYTA OBCYCH MARYNARZY NA MAŁEJ WYSEPCE.

Zabawna i prawie groteskowa historja wydarzyła się w związku z tym żmijowym problemem na malutkiej wysepce Mljet. Wysepka ta była doniedawna istnem gniazdem żmij. Mieszkało tam paru ludzi, ale nigdy nie zawinął tu żaden statek, ani nie przybiła żadna łódź. Ludzie bali się poprostu i omijali zdaleka uroczą wysepkę.

Pewnego dnia silna burza przygnała tam jednak jakiś obcy statek. Marynarze, stare wilki morskie, wysiedli na ląd i wieczorem opowiadali mieszkańcom tajemnicze straszne historje z dalekich krajów.

Opowiadali dziwnym trafem właśnie o jadowitych żmijach i wężach. O groźnych yararaca z Świętej Sabiny, ogamm gok tai w Chinach, o długich bungarusach, o wężach morskich z Jawy, Sumatry i Borneo, o indyjskiej kobrze, afrykańskim pytonie, chyżych wężach afrykańskich, nazwanych przez murzynów cieniami śmierci.

Rybacy z Mljet słuchali tych dziwów z otwartemi ustami.

— I jak oni sobie radzą? — zapytali.

— Mają mungo, zwierzęta, które są najgroźniejszymi wrogami tych jadowitych stworzeń. My mamy również na pokładzie parę mungo. Możemy wam je zaofiarować.

NOWE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Rybacy przyjęli tę ofertę z wdzięcznością. Mungo wysadzono na ląd i statek odjechał.

Minęło kilka tygodni. Mungo zrobiły swoje. Na Mljet nie było ani jednej żmiji.

Ale było za to mungo. Żarłoczne te stworzenia, rozmnażając się z szybkością królików, zalały całą wyspę. Stały się groźną plagą. Pożarły wszystko, co było do pożarcia. Nie oszczędziły i nie oszczędzają niczego.

Rybacy z Mljet marzą teraz o tem, by burza przygnała do nich znowu jakiś obcy statek, którego załoga potrafiłaby im udzielić jakiejś rady, dać jakąś odtrutkę właśnie na żarłoczne, nienasycone mungo.

Wspólny grobowiec powstańców wielkopolskich

Podniosła uroczystość w Środzie.

Środa. W niedzielę przed południem odbyła się w Środzie podniosła uroczystość złożenia ekshumowanych trumien ze zwłokami 9 powstańców wielkopolskich do wspólnego grobowca, wybudowanego z inicjatywy Tow. Uczestników Powstania Wielkopolskiego.

Po cichej mszy, odprawionej na cmentarzu, umieszczono na trumnach ze zwłokami powstańców odznaki pułkowe: **15 pułk ułanów i 56, 58 i 62 p. p.** Po egzekwjach nastąpiło przysypanie trumien ziemią z pobojowisk z rozmaitych stron Polski, poczem **ks. proboszcz Faustman** wygłosił podniosłe okolicznościowe przemówienie. Zkolei wszystkie 9 trumien złożono do wspólnego grobowca, przyczem orkiestra grała marsze poszczególnych pułków wielkopolskich.

Po defiladzie, która zakończyła uroczystość, odbył się wspólny obiad żołnierski, następnie zaś strzelanie konkursowej. Obszerne sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika podamy w jutrzejszym numerze „Dz. Bydg."

Widmo szubienicy w Chojnicach.

Dwie rozprawy o morderstwo odbędą się w najbliższym czasie.

Chojnice, 12. 9. Miesiąc maj bież. roku zapisał się w kronice policyjnej strasznemi zbrodniami, popełnionemi w powiecie chojnickim. W połowie tego miesiąca trzech zbirów napadło na zagrodę **wdowy Lipińskiej w Brusach.** Bandyci po wtargnięciu do mieszkania sterroryzowali domowników, przystępując do rabunku. Syn wdowy, 22-letni Edmund usiłował opuścić mieszkanie w celu zawiadomienia sąsiadów o napadzie. Podczas ucieczki **dosięgła go kula zbrodniarzy.** Poniósł natychmiastową śmierć. Bandyci po dokonaniu zbrodni zbiegli. Zbrodnia wywołała głębokie wrażenie na ludności która współczuła rodzinie, ciężko przez los dotkniętej. Liczną rodzinę opuścił także na zawsze ojciec, który zmarł krótko przed zbrodnią.

Ohydna zbrodnia postawiła na nogi całą policję powiatu chojnickiego i po długich poszukiwaniach wszyscy zbrodniarze zostali ujęci. W więzieniu oczekują wymiaru sprawiedliwości.

W końcu maja br. zginął na posterunku strażnik graniczny **śp. Tokarski z Kiełpina.** Pełniąc służbę na granicy państwa, napotkał w biały dzień kłusowników. Starcie kłusowników z śp. Tokarskim odbyło się w błyskawicznem tempie. Na pierwszy strzał kłusowników odpowiedział salwą strażnik, który następnie otrzymał w serce i piersi kilka dalszych strzałów, ponosząc śmierć na miejscu. Trwało to zaledwie kilka minut. Kłusownicy zbiegli i dopiero po żmudnych poszukiwanich wpadli w ręce władz sprawiedliwości. Zbrodniarze należą do sfer małorolnych i znani są jako zawodowi kłusownicy. So to przeważnie młodzi ludzie.

W sprawie o zamordowanie śp. Lipińskiego zostało ukończone śledztwo tak, że niebawem nastąpi rozpisanie rozprawy głównej. Mordercy odpowiadać będą ponadto za kilkanaście napadów rabunkowych na terenie kilku powiatów, mając na sumieniu niejedno życie ludzkie.

Zabójcy śp. strażaka Tokarskiego staną już w dniu 16 bm. przed wzmocnionym wydziałem karnym sądu okręgowego. Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą ponadto za usiłowane zabójstwo leśniczego Stormana z Starego Mostu.

Tak w jednej jak i w drugiej sprawie oskarżonym grozi kara śmierci.

Niebezpieczna szajka włamywaczy w potrzasku.

Tczew. Od dłuższego czasu na terenie przystani „Vistuli" w Tczewie w porze nocnej na stojących w Tczewie statkach pasażerskich systematycznie wśród tajemniczych okolicznościach **okradano pasażerów, nocujących na statkach.** Poza tem w ciągu ostatnich dni dokonano kilka włamań mieszkaniowych.

Funkcjonarjusze tut. wydziału śledczego mieli ciężki orzech do zgryzienia, gdyż pomimo nadludzkich wysiłków i nieprzespanych nocy nie udało się wytropić zuchwałych włamywaczy.

Dopiero w ub. sobotę po dłuższej dyskretnej inwiligacji udało się wywiadowcom policji zlikwidować tą **niebezpieczną szajkę włamywaczy,** na której czele stał 44-letni mechanik **Juljan Namowski z Warszawy,** 35-letnia rozwódka **Marjanna Woźniakowa z Bydgoszczy** i 23-letni śpiewak uliczny **Franciszek Żytniewski,** również z **Bydgoszczy.** Szajka ta zamieszkiwała ostatnio w Tczewie przy ul. Sienkiewicza 18, skąd urządzała nocne wypady rabunkowe.

Podczas rewizji u aresztowanych członków bandy złodziejskiej, policja m. in. znalazła wielką ilość bielizny, pochodzącej z kradzieży u kupca Władysława Kuli oraz towarów kolonjalnych i innych rzeczy, pochodzących z kradzieży na statkach „Jagiełło", „Neptun" i „Saturn" Ustalono, że herszt bandy, udając się na złodziejskie wyprawy, dla ułatwienia sobie „pracy" **przebierał się w ubiór marynarski** wzgl. mechanika okrętowego, przez co **nie wzbudzał podejrzenia u pogrążonych we śnie pasażerów.**

Szajka ta ma na sumieniu cały szereg innych, również zuchwałych rabunków.

Groźny przemytnik z przestrzelonym bokiem

przed sądem okręgowym w Tczewie.

Tczew. W ub. sobotę przed zamiejscowym wydziałem karnym sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Tczewie stanął groźny zawodowy przemytnik, b. przodownik p. p. **Franciszek Cegłowski,** zamieszkały w Głodowie (powiat Świecie), który w dniu 8 sierpnia 1934 r. na pograniczu polsko-gdańskiem pod Czatkowami (pow. Tczew) ujęty został z przemytem 19 zapalniczek, 290 kamieni do zapalniczek i większą ilością cygar niemieckich. Podczas legitymowania przemytnik stawił czynny opór st. strażnikowi granicznemu Michalskiemu, który w obronie własnej dobył nabitego rewolweru, a podczas szamotania się przemytnik usiłował chwycić i prawdopodobnie wyrwać strażnikowi broń, powodując wystrzał, którego pocisk przestrzelił Cegłowskiemu bok na wylot.

Obecnie Cegłowski z wolnej stopy odpowiadał za opór władzy i przemytnictwo. Sąd pod przewodnictwem prezesa s. o. dr. Jodłowskiego po przesłuchaniu świadków wydał wyrok, skazujący przemytnika Franciszka Cegłowskiego za przemytnictwo na 1650 zł grzywny z zamianą na areszt, licząc 25 zł za każdy dzień aresztu, 1 miesiąc aresztu za zawodowe uprawianie przemytnictwa oraz 3 tygodnie aresztu za opór władzy.

Parowiec utonął w Tamizie.



W rzece Tamizie zatonął na skutek zderzenia z innym statkiem parowiec angielski „Cragside". Na zdjęciu widać wystające ponad powierzchnię wody maszty i komin zatopionego statku.

Świecie na Pomorzu buduje pomnik Matki Boskiej

ku czci 15 rocznicy „Cudu nad Wisłą".

Świecie n/W. Z inicjatywy komisarycznego burmistrza p. **Kowalskiego** powstał projekt wybudowania w Świeciu **pomnika Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej** ku czci 15-tej rocznicy „Cudu nad Wisłą". Pomnik zostanie wzniesiony na wzgórzu w odrestaurowanym parku miejskim.

Realizacją projektu zajęła się Parafjalna Akcja Katolicka przy współudziale wszystkich miejscowych organizacyj społecznych oraz całego obywatelstwa miasta.

Z ramienia zarządu Parafjalnej Akcji Katolickiej wyłoniono już komisję z **ks. dziekanem Kouitzerem** na czele celem ustalenia miejsca wzniesienia pomnika.

Wykonania projektu należy się spodziewać już w najbliższych tygodniach.

Następcy bandy Kurka i towarzyszy.

Nowa szajka grabeżców grasuje na Kujawach.

Inowrocław. Kiedy po długich i mozolnych poszukiwaniach aresztowano w powiecie wyrzyskim, w Bydgoszczy i Zakopanem bandytę Kurka i jego wspólników Müllera i Retkiewicza za dokonane napady rabunkowe w powiatach: inowrocławskim, bydgoskim, chojnickim, mogileńskim i gnieźnieńskim, odetchnęło z ulgą społeczeństwo kujawskie, któremu bandyci dali się szczególnie we znaki Tymczasem w zaledwie kilka dni po aresztowaniu tej bandy znalazła się **druga szajka bandycka.**

Kroniki policyjne co kilka dni notują kradzieże mieszkaniowe zapomocą włamania. Ostatnio kradzież taka miała miejsce w domostwie rolnika Kazimierza Tabaczyńskiego w Lisewie Kościelnem, któremu skradziono garderobę męską i damską ogólnej wartości 300 zł. Nie wątpimy, że dzielna nasza policja inowrocławska powiatowa pod osobistem kierownictwem jej komendanta p. komisarza J. Kamienieckiego wpadnie na trop bandytów i osadzi ich w areszcie.

Ugodzony kamieniem w głowę włodarz zmarł w szpitalu.

Inowrocław. Przed kilku dniami uderzony został przez 17-letniego wyrostka kamieniem w głowę długoletni włodarz majątku Janikowo, **Jan Grzela.** Po wypadku odwieziono nieszczęśliwego od szpitala. Onegdaj **Grzela zakończył życie w szpitalu z powodu przekrwawienia mózgu.** Osierocił on dość liczną rodzinę.

OBURZONA.

Policjant spotyka na drodze rozbite auto, a obok młodą parę. On jest widocznie ogluszony wypadkiem, ona pudruje nosek.

— To zapewne pan prowadził wóz i spowodował katastrofę? — pyta się policjant młodej pani.

— Ależ proszę pana, ja sama prowadziłam. Mój mąż nie ma pojęcia o szoferowaniu.

Hipolit Kończak.

Druga odsiecz Lwowa.

Walki 10-go pułku strzelców wielkopolskich (68 p. p.) w Małopolsce Wschodniej.

(Dokończenie).

Janczyn—Błotna—Narajewo.

Po zbadaniu przedpola przez patrol oficerski, opracował dowódca pułku Kopa plan ataku, w myśl którego rozpoczął 3 baon w dniu 28 czerwca rano o godz. 4 atak, zajmując wieś Wołkow, co dopiero opuszczoną przez nieprzyjaciela. Następnym celem ataku była Biłka i Kosteniów. W Biłce natrafiono na zacięty opór przeważających sił wroga, który przeszedł tu sam do kontrataku, grożąc oskrzydleniem. Kompanja 11 na lewem i 10 na prawem skrzydle znalazły się na moment w bardzo ciężkich tarapatach. Lecz wspomagane celnym ogniem minomiotów pod dowództwem dzielnego starszego szeregowca Gromady, odparły zwycięsko atakującego bez przerwy nieprzyjaciela. Dopiero gdy dowódca 10 kompanji, podpor. Wieczorek, usunął się, śmiertelnie ranny, z jękiem na ziemię, poczęło się prawe skrzydło chwiać. Widząc to podporucznik Sułeżyski, dowódca 9 kompanji, skoczył na czele swych ludzi cofającej się 10-ej w sukurs i porwał ją do dalszego boju. Po chwili wzmocniła 1 i 3 kompanja zagrożone lewe skrzydło, poczem z okrzykiem „hurra — niech żyje Polska" rzucono się z bagnetem w ręku na wroga. A za chwilę ujrzano wzbijający się w górę dym palącej się w Biłce szopy, co było umówionym znakiem o zajęciu tej miejscowości. Rozpoczęła się teraz dopiero skuteczna działalność naszej artylerji. Podporucznicy Nieżychowski i Muślewski zajechali swemi armatami w otwarte pole i z tych pozycyj prażyli w popłochu czmychającego wroga szrapnelami, dziesiątkując jego oddziały.

W Janczynie wróg, okopany znakomicie, bronił się zawzięcie, zasypując atakujących huraganowym ogniem artylerji a na szosie samochodem pancernym prażył ich z kulomiotów. Większość pocisków była na szczęście ślepa tak, że nie poczyniła wojskom naszym wielkich szkód. Jednakże i tutaj nie zdał się wszelki opór wroga. Bowiem do Janczyna wpada jak huragan 9 kompanja z Suleżyskim na czele i w ataku na bagnety zdobywa to miasteczko. A nie zadługo padła również i Błotnia. Tem samem został front ukraiński przerwany.

O godzinie 14 tegoż dnia wkroczył 3 baon do Narajewa, zajmując pozycję na wschód od rzeki Narajówka. Wojska ukraińskie, t. zw. Strzelcy Siczowi, bronili się dzielnie, lecz nie zdołali oprzeć się wściekle atakującym Poznańczykom. Pułk zajmował pozycję po pozycji, aż nad wieczorem stanął na wyznaczonych mu stanowiskach, spełniając tem samem przewidziane w planie zadanie dnia. Mimo ciągłych i zaciętych walk przebył pułk w 10 godzinach 22 km drogi.

Zdobycze i straty.

W pierwszym dniu swej ofenzywy wziął pułk 300 Strzelców Siczowych do niewoli a poza tem zdobył 8 ciężkich kulomiotów oraz moc broni ręcznej i amunicji.

Straty wynosiły w tym dniu 1 oficer śmiertelnie ranny (podporucznik Wieczorek), który na skutek odniesionych kontuzyj zmarł w szpitalu we Lwowie. Prócz tego poległo 13 szeregowych a 64 zostało rannych. Do niewoli ukraińskiej dostało się 2 szeregowych. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty, jak bowiem żandarmerja raportowała, pochowano przeszło 800 Ukraińców na polu walki.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

W czasie akcji bojowej przybył Naczelnik Państwa Józef Piłsudski ze swym sztabem, obserwując przez czas dłuższy przebieg walki. Wyraziwszy dowódcy grupy gen. Konarzewskiemu, dowódcy pułku Andrzejowi Kopie i dowódcy oddziału sanitarnego mjr. Kulińskiemu swe uznanie oraz pochwałę dla brawurowo walczącej grupy wielkopolskiej i bohaterskości żołnierza wielkopolskiego, opuścił p. Naczelnik grupę, by udać się na inny odcinek frontu.

Wyróżnieni zostali dowódcy 3-ej i 4-ej ckm. podporucznik Naporski i porucznik Banaszak, dowódca plutonu minomiotów starszy szeregowiec Gromada, dowódca 3-go baonu porucznik Wężyk, dowódca I-go baonu porucznik Śliwiński, dowódca 9-ej kompanji podporucznik Sulezycki, dowódca 10-ej kompanji podporucznik Wieczorek, dowódca 1-ej kompanji podporucznik Antoni Szyfter, sierżant Smoczyk, plutonowy Konował i starszy szeregowiec Błaszczyk. Poza tem wyróżniono dowódców baterji Nieżychowskiego, Muślewskiego, Brelińskiego i Chylewskiego.

Zajęcie Brzeżan.

W dniu 29 czerwca wyruszył pułk o świcie w kierunku Brzeżan, by w myśl zadania zająć tą miejscowość. Na czele pułku szedł 2-gi baon i jedna baterja artylerji polowej. Jedynie w okolicy dworca doszło do drobnej utarczki, poza tem nieprzyjaciel nie stawił żadnego oporu. Bowiem na wieść o zbliżających się rogatych djabłach, jak wojsko poznańskie nazywano, opuścił w pośpiechu miasto. Zdobycz wynosiła 2 parowozy i 60 wagonów towarowych, zapełnionych towarem przeznaczonym do ewakuacji.

Dowódca grupy zarządził w Brzeżanach 2-dniowy postój, a sam ulokował się w kwaterze, która właściwie była przygotowana dla naczelnego wodza ukraińców, Atamana Grekowa. Miał on bowiem w tym dniu przybyć do Brzeżan z Buczaca, by stąd kierować ofensywą przeciw „Lachom" na Przemyślany, Chorodów, Bóbrkę i Lwów. Lecz grupa wielkopolska, do której prócz 68 p. p. należał dyon artylerji pułkownika Niemiry, kompanja saperów pod dowództwem podporucznika Suwalskiego, jedna eskadra lotnicza i kompanja sanitarna, popsuła Ukraińcom szyki tak, że Ataman Grekow nie miał sposobności, by pokazać swe zdolności.

Walki nad Strypą.

Dnia 2 lipca ruszono dalej i po zajęciu Podhajec, Nowosiłek i okolicznych wiosek, stanęła grupa w dniu 3 lipca nad rzeką Strypą. Zdobywszy miasteczko Wiśniowczyk, zmuszona była grupa, z powodu braku amunicji i prowiantu tu się zatrzymać, stworzywszy nad rzeką silny przyczółek.

Wojsko mimo słoty zmuszone było biwakować na dworze, ponieważ wsie okoliczne były jeszcze z czasów wojny światowej zniszczone i spalone. Jednakże żołnierz wielkopolski nie tracił fantazji, dzieląc z sobą troski i znoje oraz pomagając w miarę swych sił ubogiej ludności tubylczej. Tak naprzykład zebrano dobrowolnie na spalony kościół w Wiśniowczyku 12.000 marek, które wręczono metropolicie lwowskiemu.



Defilada 1 pułku strzelców Wielkopolskich przed sztabem 29 stycznia 1919 roku.

Od Seretu do Zbrucza.

Rychłym rankiem dnia 15 lipca ruszono dalej, posuwając się ku Zbruczowi. Zająwszy wsie Brykule Nową i Starą oraz Chmielówkę, maszerowano bez przerwy naprzód, staczając z cofającemi się oddziałami nieprzyjacielskiemi ciągłe walki. Przeszedłszy Rumanówkę i Mogilnicę, dotarł pułk pod miasteczko Budzbanów na Seretem, gdzie doszło do ożywionej wymiany strzałów. Artylerja ukraińska, zająwszy dogodne pozycje i mając wspaniałe punkty obserwacyjne, strzelała dość celnie, jednakże na szczęście przeważnie ślepo. I tak padł jeden z granatów w sam środek sztabu grupy tuż u stóp gen. Konarzewskiego, nie wybuchając, a drugi, taki sam, w środek maszerującej kompanji, nie czyniąc nikomu żadnej krzywdy.

Jako pierwszy wpadł do Budzbanowa i zajął to miasto porucznik Banaszak, prowadząc dziarsko do boju 12-tą kompanję pułku i ckm. Drugi i trzeci baon parł niezmordowanie naprzód, zająwszy Kobyłowłoki, gdzie zetknął się z oddziałem kulomiotów 3-ej dywizji legjonowej. Dzięki raportowi dowódcy tego oddziału, rozbił 3-ci baon przy pomocy artylerji maszerujące na szosie Trembowla—Kopczyńce tabory 2-go korpusu ukraińskiego, pobitego poprzednio przez Hallerczyków.

Następnego dnia zajął pułk Kopyczyńce, gdzie wpadły w polskie ręce moc taboru kolejowego i materjału wojennego.

Ostatnie dni ofensywy.

W dniu 17 lipca rozpoczął pułk dalszy marsz ku Zbruczowi. Na czele maszerował 3-ci baon i zajął Wisiłkowce i Czabarówkę. Zadaniem pułku było dojść do Zburcza, czekając dalszych rozkazów, nie przekroczywszy rzeki. Nie chciano wejść w konflikt z oddziałami ukraińskiemi Atamana Petlury, które stały po wschodniej stronie Zbrucza. Gdy pułk zbliżył się do wzgórz, okalających Husiatyn, ujrzano po wschodniej stronie rzeki długie kolumny cofających się Ukraińców.

W tym samym czasie przybył do pułku dowódca dywizji gen. Zieliński ze swym sztabem, obserwując bacznie ruch po przeciwnej stronie Zbrucza. Nagle otwarły dwie baterje nieprzyjacielskie gęsty ogień na szosę, szerząc popłoch i zamieszanie. Artylerja nasza wjechała momentalnie na dogodniejsze stanowisko i zmusiła w krótkim czasie nieprzyjacielskie baterje do milczenia.

Ponieważ most przez Zbrucz był zniszczony, ułożyli saperzy pośpiesznie kładkę przez rzekę, po której przeszedł 3-ci baon, idąc niestrudzenie do dalszego ataku, zdobywając szturmem samochód pancerny. Wśród gradu kul przekroczył na lewem skrzydle I-szy baon rzekę i zajął dworzec, a z nim niezliczoną ilość pociągów, stojących pod parą i gotowych do odjazdu. Wkońcu obsadził pułk strome wzgórza na wschodniej stronie Zbrucza, opanowując tem samem całą okolicę.

Tymczasem I-sza i II-ga baterja artylerji pod dowództwem Nierzychowskiego i Muślewskiego, chcąc jak najszybciej przyjść z pomocą naszej piechocie, a nie mogąc doczekać się odbudowania mostu prowizorycznego, przeszła wbród rzekę, pomimo że armaty zanurzyły się po lufę, a bombardjerzy po piersi we wodzie. I za chwilę już stanęła artylerja na wzgórzach, prażąc stąd celnym ogniem uciekającego w popłochu wroga.

Do dalszego pościgu wyznaczono 9-tą kompanję i jedną baterję, które dotarłszy do wsi Józefówka, miały tu się okopać, zajmując obronne pozycje i wysuwając stąd czaty. Pułk zajął około południa przyczółek mostowy po wschodniej stronie Zbrucza, wypełniając tem samem zadanie dnia.

Po południu tego dnia, zakończonego tak zwycięsko, przyjechał samochodem ze Lwowa dowódca frontu gen. Iwaszkiewicz, gratulując pułkowi wspaniałego sukcesu. Tak zakończyła się ofensywa 10-go pułku strzelców wielkopolskich w Małopolsce wschodniej.

Ogólna zdobycz i straty.

Od początku ofensywy aż do dnia powrotu pułku do garnizonu zdobycz ogólna wynosiła około 3000 jeńców, 120 kulomiotów, niezliczoną moc ręcznej broni i amunicji, 30 parowozów i 1060 wagonów, 10 armat, 7 samolotów, 1 samochód pancerny, 1 samochód ciężarowy, 2 kompletne szpitale polowe i 24 cysterny z naftą i benzyną.

Polegli: 1 oficer, 14 szeregowych; rannych: 67, do niewoli zabrano 2 szeregowych.

W dniu 30 lipca opuścił gen. Konarzewski grupę wielkopolską, udając się do Bobrójska, gdzie objął dowództwo 14 dywizji wielkopolskiej. Dowództwo nad grupą oddano tymczasowo kapitanowi Andrzejowi Kopie.

Po również zwycięskiej kampanji lwowsko-poznańskiego oddziału podporucznika Ciaciucha, przyłączono go w dniu 1 sierpnia do pułku.

Opuściwszy w dniu 7 sierpnia pozycję pod Husiatynem, udał się pułk przez Chorostków, Skałat do Zbararza. Tu objął dowództwo nad grupą płk. Bilewicz, a grupę przydzielono do 3-ej dywizji gen. Hallera.

W dniu 26 sierpnia otrzymał pułk rozkaz udania się marszem do Tarnopola, skąd miał być odtransporotwany do Wielkopolski. Przybywszy dnia 5 września na miejsce przeznaczenia, załadowano pułk 12 września. Po 7 dniach podróży stanął 10-ty pułk strzelców wielkopolskich w dniu 19 września w Krotoszynie, przeznaczonym na tymczasowy garnizon.

Na szczególne podkreślenie zasługuje tu serdeczny stosunek między oficerem a szeregowym, bitność i wytrwałość żołnierza wielkopolskiego, który mimo marnych dróg, niepogody oraz niedostatecznego zaprowiantowania zdążał z otuchą i wiarą w zwycięstwo do wyznaczonego mu celu.

Współdziałanie z artylerją było niezrównane. Nadzwyczaj energiczny ogień dywizjonu, stojącego pod dowództwem majora Niemiry, zmuszał zawsze i wszędzie nieprzyjaciela do panicznej ucieczki. Prócz trzech bateryj lekkich należała do dywizjonu 1 baterja haubic, którą zdobyły oddziały powstańcze w dniu 8 stycznia 1919 pod Ślesinem. Generał Konarzewski, opuszczając grupę, podkreślał chlubnie działalność 10 pułku strzelców wielkopolskich i artylerji, składając wkońcu rozkazu podziękowanie dla dowódców oddziału, pisze:

„Również składam wyrazy najwyższego uznania i podziękowania dowódcy 1 baterji ppor. Nieżychowskiemu, dowódcy 2 baterji ppor. Muślewskiemu, dowódcy 3 baterji ppor. Brylińskiemu i dowódcy 9 baterji ciężkiej por. Chylewskiemu".

To też pułk pod dzielnem dowództwem swego organizatora podpułkownika rezerwy Andrzeja Kopy posiada chlubną kartę w historji wojska polskiego i zasługuje w całej pełni na uwiecznienie jego bohaterskich dziejów.

Drobne wiadomości.

— **W Springfield w stanie Ohio** w katastrofie, spowodowanej zderzeniem pociągów, kilka osób utraciło życie.

— **W pobliżu miejscowości Fukuiu w Korei** pociąg pasażerski wpadł na grupę 100 robotników, pracujących przy naprawie toru. 13 robotników zostało zabitych na miejscu, a 26 odniosło rany.

— **Na przejeździe kolejowym w Montreal (Kanada)** pociąg najechał na samochód. 6 osób zostało zabitych.

— **W ciągu 1935 r. ofiarą katastrof lotniczych w Japonji** padło 46 zabitych w 31 wypadkach, wtem 22 marynarzy, 20 z armji lądowej i 4 osoby cywilne. W r. 1934 liczba ofiar śmiertelnych katastrof lotniczych wynosiła 98 osób.

— **Trzecią międzynarodową wystawę kinematograficzną** otwarto w Wenecji.

— **W samym środku miasta Sparty** wybuchł onegdaj groźny pożar, który w krótkim czasie objął całą dzielnicę miasta. Znaczna liczba domów stała się pastwą płomieni.

— **Do Królewca przybyły 2 polskie konie wyścigowe** „Marylis" i „Argiliere" ze stajni p. Ostrzyckiego, które startowały 11 sierpnia w Królewcu w dniu 100-letniego jubileuszu królewieckiego Towarzystwa Wyścigowego. Jest to pierwszy wypadek startowania polskich koni w Prusach Wschodnich.

— **W parku zabaw i rozrywek na wystawie międzynarodowej w Brukseli** wybuchł pożar, który zniszczył 15 małych stoisk.

— **W najbliższym czasie ma być zmieniony karabin, którego używa armja brytyjska.** Nowy typ karabinu, wynalazku angielskiego, będzie lżejszy i może oddać 50 strzałów na minutę. Nowy karabin został wybrany z pośród pięciu nowych typów, z których dwa są wynalazkiem zagranicznym. Zamiana karabinów kosztować ma 3 miljony funtów.

— **W Rumunji w brasowskiej fabryce wyrobów materjałów drzewnych wybuchł groźny pożar,** który zniszczył wszystkie zabudowania fabryki. Szkody wynoszą przeszło miljon złotych.

— **W wykonaniu wyroku śmierci w Medjolanie** rozstrzelano przemysłowca Vittorio Longo, który zeszłego lata zabił na drodze żebraka i spalił go wraz ze swoim samochodem. Mord popełniony został celem symulacji katastrofy samochodowej z Longo i otrzymania od towarzystwa asekuracyjnego sumy 600.000 lirów, do wysokości której samochód był ubezpieczony.

Młodzież ludowa potępia

stanowisko rozłamowców.

Warszawa, (Tel. wł.). Secesja grupy „Wyzwolenia" ze Stronnictwa Ludowego spotkała się **z reakcją strony młodzieży ludowej.**

Nazajutrz po rozłamie ogłoszony został komunikat, podpisany przez czołowych przywódców młodzieży ludowej. W oświadczeniu swem piszą:

— „W dniu 14 lipca br. Nadzwyczajny Kongres Stronnictwa Ludowego uchwalił **wstrzymanie się od wyborów do ciał parlamentarnych,** postanawiając równocześnie usunąć z szeregów stronnictwa każdego, ktoby się o mandat poselski, czy senatorski ubiegał, albo mandat przyjął. Uchwała ta zapadła mocą decyzji przedstawicieli szerokich mas chłopskich ze wszystkich terenów Rzeczypospolitej.

I oto stała się rzecz niesłychana! **Czynnie uczestnicząca w podejmowaniu tej uchwały grupa b. posłów pierwsza się jej sprzeniewierzyła i dla mandatów opuściła szeregi ludowe w momencie walki o zasadnicze prawa chłopskie.**

Potępiamy ten krok i apelujemy do wszystkich działaczy ludowych, którzy przeszli przez szeregi Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", aby się nie dali wciągnąć do akcji rozłamowej.

Jesteśmy zdania, że **w ciężkiej dla ruchu ludowego chwili, odpowiedzialność za jego losy spada na nas przedstawicieli młodych sił w ruchu ludowym i na najzdrowsze elementy chłopskie.**

W najbliższym czasie, powołana do tego reprezentacja, określi szczegółowiej stanowisko niezależnego ruchu młodzieży wiejskiej do obecnej sytuacji w ruchu ludowym.

SOS „drewnianej Warszawy"

Dla niewtajemniczonych musimy wyjaśnić, co to jest „drewniana Warszawa". W miarę rozwoju Gdyni i coraz większego napływu sfer robotniczych, dla których mieszkania w Gdyni ze względu na szaloną lichwę mieszkaniową nie były dostępne, znęceni szumnemi reklamami i propagandą, pokupowali sobie działki budowl. na obszarze parcelowanego majątku gdańskiego żyda Jewelowskiego w Małym Kacku i tam pobudowali sobie domki i baraki jak mogli i na jakie pozwalały im ich środki. Jest to zatem typowa dzielnica proletarjatu.

Od właścicieli tych nieruchomości, którzy na specjalnem swem zebraniu uznali pismo nasze za jedyny organ broniący śmiało interesów pokrzywdzonych, otrzymaliśmy następujące pismo, które przytaczamy w obszernem streszczeniu.

„Majątek Mały Kack, przyłączony obecnie jako przedmieście do Wielkiej Gdyni zaczęto w r. 1930 za pośrednictwem b. burmistrza Gdyni p. Krausego parcelować. Parcelacja ta była nie bardzo szczęśliwie obmyślana, gdyż teren ten nadawał się raczej na założenie ogrodnictwa, lecz nie znaleziono reflektantów na tego rodzaju parcelację. Rozreklamowano zatem przez Biuro parcelacyjne p. Krausego, działające w imieniu Jewelowskiego, możność nabywania parcel wielkości od 400 do 1.500 m² powierzchni i to na dogodnych warunkach spłaty. Nabywcami tych parcel były przeważnie sfery robotnicze z Gdyni, które mieszkały tam bez rodzin najczęściej skoszarowane w barakach zbiorowych.

Pragnąc sobie założyć jakie takie ognisko domowe, znęcenie pozornie dogodnemi warunkami, nabywali te parcele, gdyż inne tereny w Gdyni były dla nich niedostępne.

Dla załatwienia formalności związanych z nabyciem tych parcel ofiarowało się ze swemi usługami wielu nieuczciwych ludzi żerujących w najpodlejszy sposób na nieświadomości i naiwności robotników, ograbiając przytem biednych robotników z ich ciężko zapracowanego grosza.

Dla obrony swych interesów, parcelanci ci zorganizowali się dnia 24 kwietnia 1932 r. w Towarzystwo Właścicieli Nieruchomości M. Kack, które jako cel swój wytknęło sobie załatwianie spraw związanych z parcelacją M. Kacka, jego racjonalną zabudowę, utworzenie higjenicznych urządzeń i nadanie mu estetycznego wyglądu. Najważniejszem zadaniem Towarzystwa była obrona praw zrzeszonych członków. W tym celu zarząd Towarzystwa wielokrotnie zwracał się do ówczesnych władz kompetentnych o pomoc i wskazówki oraz poparcie dla ich usiłowań w kierunku unormowania chaotycznych ówczesnych stosunków. A jak te stosunki wyglądały wystarczy je zilustrować kilku przykładami.

Drogi, mające być przyszłemi ulicami, prowadzącemi od dworca Kolibki—Orłowo aż do krańca parcelowanego terenu M. Kacka przedstawiają się zwłaszcza w porze deszczowej jak płynące strugi błota pełne przepastnych dołów, uniemożliwiających nietylko wszelki ruch kołowy, lecz będących nawet dla pieszych trudnemi do przebycia, o ile nie chcą ryzykować utraty butów. Wytryskująca podskórna woda oraz spływające z domów zlewy tworzą na wielu miejscach niewysychające nawet w czasie suszy i upałów błotne jeziorka, dla których przebycia kładziono prowizoryczne mostki, które jednakże już dawno przegniły i zagrzęzły w błocie. Pragnąc ominąć te t. zw. ulice trzeba daleko okrążać i marnować czas i obuwie.

Na planie zabudowy M. Kacka figuruje też i rynek, na którym w dni pogodne pasą się kozy, zaś w dni słotne przemienia się również w bagnisko nie do przebycia. Stanem tym dotychczas żadna z władz się nie zainteresowała ani nie przejmowała, bo przecież nie mieszka tam żaden dyrektor, ani radca, czy też prezes, lecz tylko zwykły robotnik polski. Dopiero kiedy wybuchła w tej dzielnicy ubiegłego roku epidemja tyfusu, wówczas nareszcie zdecydowano się zbadać źródło tyfusu i jakkolwiek przekonano się, że źródłem zarazy jest kanał doprowadzający wodę do turbin wytwarzających prąd elektryczny, nie czyniono nic, ażeby zlikwidować to źródło zarazy. Do tego kanału spływają też i ścieki z domów, lecz mimo to ludność czerpie z tego kanału wodę dla potrzeb domowych. Wystosowano w tej sprawie pismo do komisarycznego wójta p. Nowackiego, przedstawiono ten opłakany stan starostwu morskiemu, lecz dotychczas mimo upływu sporego czasu niema najmniejszej poprawy. Taki sam los spotkał i inne memorjały wskazujące na cały szereg innych niedomagań i potrzeb tego przez wszystkich zapomnianego osiedla, będącego jakby ziemią bezpańską. Dopiero na wniesienie do pana wojewody pomorskiego zażalenia na starostwo morskie, iż nie daje ono żadnej odpowiedzi na skierowane do niego pismo, zdecydowało się starostwo do nadesłania wyjaśnienia, **że pisma żadnego nie otrzymało, co jednak mało jest wiarogodne, gdyż listy były polecone.** Wysłano wobec tego osobną delegację ze Stow. Właścicieli Nieruchomości M. Kacka do Ministerstwa w Warszawie. Z wszystkich poruszonych przez tą delegację spraw dwie załatwiono odmownie, a reszta, którą przyrzeczono wówczas załatwić, dotychczas spoczywa pod zielonym suknem.

Z ubolewaniem zatem stwierdzić należy dziwną obojętność nawet u władz centralnych dla spraw niecierpiących zwłoki, gdyż zagrażających zdrowiu publicznemu i żywotnym interesom nowego osiedla. Niemniej opłakanie przedstawiają się też sprawy w Urzędzie Budowlanym. **Plany skierowane swego czasu do starostwa o uzyskanie zezwoleń na budowę już od trzech lat leżą nie załatwione.** Przyczyną tej przykrej i szkodliwej dla interesantów zwłoki ma być rzekomo zmiana planu zabudowy. Czy nie byłby jednak już najwyższy czas, ażeby nareszcie ustalić ostateczny plan zabudowy, bez narażania właścicieli nieruchomości na większe straty? **Czy nie byłby też najwyższy czas do uregulowania uprawnień do wykonywania budowli i sporządzania planów budowlanych?** Wiadomem jest, że uprawnionych do sporządzania planów budowlanych jest w Gdyni około 40 osób.

Znaczna część tych planów wykonanych jest niezgodnie z ustawą budowlaną, wskutek czego interesanci narażani są na odrzucanie planów oraz na poważne koszta, których nikt im nie zwraca i naraża ludzi na utratę ciężko zapracowanego grosza, lub budowanie domków bez zatwierdzonego planu. Tej przyczynie przypisać należy, że zabudowanej w takich warunkach dzielnicy Małego Kacka, nadano nazwę „Dzikiej Dzielnicy" lub „Drewnianej Warszawy".

Czyż nie powinna jednak władza nadzorcza pociągnąć do odpowiedzialności tych panów, którzy sporządzali tego rodzaju plany?

*

Z inicjatywy Tow. Właścicieli Nieruchomości powstała w Małym Kacku parafja rzymsko-katolicka. Przyczyniły się do jej utworzenia osoby ofiarne i wierzące, odczuwające konieczność własnego kościoła. Dzięki tej ofiarności i przywiązaniu do wiary, pobudowano kościół i plebanję. Natomiast brak jest cmentarza, gdyż nie można było otrzymać odpowiedniego na ten cel terenu. Po 3-letniem kołataniu u władz, przyznano wreszcie na ten cel teren prywatny oddalony jednak przeszło 2 km od Kacka, do którego w dodatku niema zupełnie dostępu, gdyż nie uważano za potrzebne pobudowania do tego cmentarza jakiejkolwiek drogi.

Wady te dałyby się jeszcze jakoś usunąć, gdyby nie bezwstydność właściciela tego terenu który zażądał za niego aż 25.000 zł wzgl. opłaty pojedyńczej od każdych pochowanych na cmentarzu zwłok.

Młoda jeszcze i uboga, bo składająca się przeważnie z robotników parafja, nie jest w stanie **zapłacić tak wygórowanej ceny za grunt** pod cmentarz, a opłata za każde poszczególne zwłoki jest handlem profanującym uczucia wiernych.

I w tym wypadku cały ciężar winy za ten stan bez wyjścia ponoszą władze, które zatwierdzały plan parcelacyjny i wydały zezwolenie na parcelcję nie zastrzegłszy sobie bezpłatnego placu na urządzenie cmentarza.

*

Staraniem Związku Rezerwistów i przy poparciu miejscowych obywateli pobudowano świetlicę z której możemy być dumni. Jak już sama nazwa wskazuje ma ona służyć tylko celom oświatowym. Niestety rzeczywistość daleko odbiegła od tego celu i to do tego stopnia, że popularnie dano świetlicy tej obecnie miano **„rzeźni ludzkiej"**, gdyż zapomniano obecnie o właściwym celu świetlicy, a używa się jej z inicjatywy prezesa Zw. Rez. p. Łuczaka na zabawy niedzielne podczas których odbywają się tam groźne i krwawe bójki. Na zabawy te uczęszczają najciemniejsze elementy z całej okolicy.

Ale nietylko te krwawe bójki przyczyniły się do nadania świetlicy miana „rzeźni". Istnieje jeszcze jedna słuszna przyczyna usprawiedliwiająca tę nazwę. Mianowicie p. prezes Łuczak **urządził sobie w świetlicy chłodnię dla prywatnych celów, gdyż w swoim warsztacie rzeźnickim nie ma miejsca na cuchnące mięso.**

Czyż takie ma mieć przeznaczenie świetlica wybudowana ofiarnością publiczną dla celów kulturalno oświatowych? Czyż władze policyjno-sanitarne nie powinnyby się zainteresować tą improwizowaną chłodnią — wreszcie czy ten sposób użytkowania świetlicy Zw. Rezerwistów na cele nie mające nic wspólnego z właściwem zadaniem świetlicy, znalazł aprobatę okręgowych władz Związku Rezerwistów?

Wątpimy!

Miejmy nadzieję, że poruszone wyżej bolączki opuszczonego i zaniedbanego przez wszystkich nowego osiedla, znajdą odgłos i zrozumienie w Komisarjacie Rządu, a przedewszystkiem u nowomianowanej Komisji Kąpielowej.

Bankier skoczył z mostu

wysokiego na 130 metrów.

Wielkie poruszenie w amerykańskich kołach towarzyskich i finansowych wywołała wiadomość o samobójstwie jednego z wybitniejszych przedstawicieli plutokracji nowojorskiej, znanego bankiera Claude V. Allen, wiceprezydenta trustu Irvinga.

Bankier Allen popełnił samobójstwo w dość oryginalny sposób. Mianowicie zeskoczył z nowego mostu nad zatoką Hudsona, wysokiego na 130 metrów, w pobliżu brzegu i spadł na przybrzeżne skały, gdzie znaleziono straszliwie zniekształcone jego zwłoki.

Bankier Allen liczył lat 55 i od dłuższego czasu poważnie chorował. Melancholja z powodu nieuleczalnej choroby była prawdopodobnie przyczyną rozpaczliwego kroku.

„Dobrodziejstwo" w sosie biurokratycznym.

Wiele wrzawy i czołobitnego „tam-tam" narobiono w prasie z powodu wydania przez Ministerstwo Komun. rozporządzenia ulgowego przejazdu dla dziatwy w czasie od 8 do 21 sierpnia br., zezwalające jednej osobie dorosłej na pełny bilet zabrać 4 dzieci do lat 14 bezpłatnie.

Rozporządzenie to nie jest już nowością, albowiem Min. Komunikacji ulgi tego rodzaju z bardzo pomyślnym skutkiem wprowadziło ub. roku, zyskując sobie wówczas szczerą wdzięczność niezamożnych rodziców. Był to bowiem okres, w którym dziatwa szkolna musiała wracać do szkół, a które jak wiadomo ub. r. znów wskutek nieudałego eksperymentu biurokratów z Min. Oświaty i W. R. rozpoczynały naukę 6 sierpnia.

Ubiegłego roku niedorzeczność rozporządzenia jednego resortu, a to oświatowego, osłodzoną została rozsądnem i celowem zarządzeniem drugiego resortu, mianowicie Min. Komunikacji.

W tym roku biurokrata Min. Oświaty i W. R. ocknął się i spostrzegł, że zeszłoroczne rozporządzenie jego było życiowo nierealne, przeto zrzucając z pełną uznania godnością z serca „pryncypialność" i „autorytatywizm", powrócił do pierwotnego okresu wakacyjnego, dodając do niego jeszcze kilka dni, ku wielkiej radości dziatwy, rodziców, no i... łaknących odpoczynku nauczycieli.

Tu jednak dla odmiany, a może aby zatruć radość z tych przedłużonych wakacyj uboższej dziatwie i rodzicom, chcących skwapliwie skorzystać znów z udzielonych wspaniałomyślnie ulg kolejowych, odnośny bonza z Ministerstwa Komunikacji wyciągnął poprostu z zeszłorocznych aktów mądre i celowe rozporządzenie swojego poprzednika i zużytkował go... niecelowo, możnaby powiedzieć wprost bezmyślnie, bo nie można go podejrzewać o złą wolę. Kiedy bowiem ubiegłego roku okres ważności tego dobrodziejstwa celewo i z całą świadomością dostosowano do okresu wakacyjnego dziatwy i umożliwiono jej bezpłatny powrót do szkół, to w tym roku, wskutek nieprzemyślanego rozporządzenia Min. Komunikacji skrócono dziatwie niezamożnych rodziców wakacje o całe dwa tygodnie, gdyż niewątpliwie każdy ojciec czy matka bawiąca z dziatwą na wywczasach wakacyjnych, mając do wyboru jedno z dwojga zła, t. j. wcześniejszy powrót z wakacyj, lub płacenie pełnego biletu jazdy, wybierze niewątpliwie to pierwsze.

Ucierpią też wskutek tego nasze letniska i kąpieliska, gdyż nastąpi masowa wcześniejsza ucieczka letników, wobec czego i tak krótkotrwały sezon, zwłaszcza w naszych kąpieliskach nadmorskich, skróci się o całe dwa tygodnie.

W zrozumieniu doniosłości skutków tego nieprzemyślanego biurokratycznego zarządzenia i biorąc w obronę interesy naszego przemysłu hotelarskiego i pensjonatowego, gdyńska Izba Przem.-Handlowa wysłała do p. Ministra Komunikacji p. inż. Butkiewicza telegram następującej treści:

„Rozporządzenie dotyczące darmowego przejazdu czworga dzieci przy jednym dorosłym w okresie od 8 do 20 sierpnia wywoła masowe opuszczenie przez letników kąpielisk morskich przed 20 sierpnia. W roku zeszłym nauki rozpoczynały się 16 sierpnia, co usprawiedliwiało wyznaczony okres. Rozpoczęcie obecnie roku szkolnego 3 września przyczyniłoby się do przedłużenia sezonu, co stanowi przedmiot starań i wysiłków miejscowych sfer rządowych i gospodarczych. Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni pozwala sobie usilnie prosić o przedłużenie udzielonej ulgi do końca miesiąca, względnie przesunięcie okresu przejazdów darmowych dla dzieci na czas od 20 do 30 sierpnia".

Należałoby się spodziewać, że słuszne i przekonywujące argumenty tak autorytatywnej instytucji samorządu gospodarczego jaką jest Izba Przemysłowa zdołają też przekonać biurokratę, który pożyteczne zarządzenie zeszłoroczne zastosował **mechanicznie,** bez głębszego zastanowienia się na rok obecny, o konieczności zmiany terminu tych dobroczynnych ulg, ażeby one stały się istotnem dobrodziejstwem dla sfer niezamożnych.

Przynajmniej żaden człowiek myślący kategorjami logicznemi, nie mógł się dopatrzeć przeszkód dla zmiany tego terminu ulg.

Niestety stało się wbrew temu oczekiwaniu inaczej. Na wyżej przytoczony telegram Izby Przemysłowo-Handlowej, **nadeszła do tej Izby odmowna odpowiedź Ministerstwa Komunikacji, bez najmniejszego uzasadnienia.**

Przypuszczaćby należało, że w każdej decyzji władz należałoby się dopatrywać jakiegoś logicznego kryterjum. W tej odmowie jednak, nawet przy najlepszej chęci i daleko posuniętej lojalności, trudno jest dopatrzeć się logicznego kryterjum, poza tak zw. „pryncypialnością" czy też autorytatywizmem.

Krytyczne położenie kupiectwa gdańskiego

na skutek dewaluacji guldena.

Gdańsk, 13. 8. (PAT) Największy dom handlowy w Gdańsku **Natan Sternfeld, który na skutek dewaluacji poniósł straty w wysokości około 900 tysięcy guldenów, zmuszony został do zwolnienia z pracy 150 pracowników,** zamierzając poza tem wypowiedzieć pracę dalszym 200 pracownikom. 31 ze zwolnionych wniosło do sądu pracy skargę, który wydał wyrok skazujący firmę na ponowne przyjęcie do pracy zwolnionych, lub na **zapłacenie im odszkodowania w ogólnej sumie 11 tysięcy guldenów.**

Jak wiadomo firma Natan Sternfeld otworzyła w tych dniach oddział w Gdyni pod nazwą „Bon Marché".

Obrońca firmy stwierdził, iż na skutek krytycznego położenia gospodarczego, wywołanego rozporządzeniami senatu, firma wstrzymała ostatnio wszelką reklamę prasową, na którą wydawała dotychczas 150 do 200 tys. guldenów rocznie. Na uwagę zasługuje oświadczenie, złożone w związku z tą sprawą przez przedstawiciela narodowo-socjalistycznego Frontu Pracy — Schuberta, który podniósł w czasie rozprawy, że **kupiectwo gdańskie winno działać nie według zasad handlowych, lecz zgodnie z wytycznemi polityki stronnictwa narodowo-socjalistycznego.**

Marynarze muszą znać gwiazdy!



Kadeci marynarki Stanów Zjednoczonych z akademji morskiej w Annapolis przechodzą praktyczne ćwiczenia z astronomji w słynnem obserwatorjum instytutu Franklina w Filadelfji.

Dział Gospodarczy

Jak będą ustalone podstawy wymiaru podatku dochodowego na 1935 rok.

Zasadniczym postulatem ordynacji podatkowej jest dla władz wymiarowych — obowiązek oparcia wymiaru na materjale faktycznym. Niezależnie od rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej i szczegółowej instrukcji podatkowej, ministerstwo skarbu wydało szereg okólników, w których wyczerpująco wyjaśnione zostały wszelkie mogące się nasunąć wątpliwości przy stosowaniu przepisów tak ordynacji podatkowej i poszczególnych ustaw podatkowych, jak i rozporządzeń wykonawczych do tych ustaw. Wszystkim zaleceniom i wskazówkom ministerstwa skarbu przyświeca jedna główna myśl, a mianowicie, iż wszelka dowolność i pochopność w ustalaniu obowiązku podatkowego i jego rozmiaru w żadnym wypadku nie może mieć miejsca.

W odniesieniu do wymiaru podatku dochodowego ministerstwo skarbu żąda, aby w celu właściwego uchwycenia podstaw wymiaru władze wymiarowe, t. j. urzędy skarbowe i izby skarbowe w możliwie najszerszych rozmiarach drogą osobistego przesłuchania podatników, jak również drogą korespondencji ustalały dane potrzebne do wymiaru podatku, albowiem współudział podatnika w postępowaniu wymiarowem w wybitnym stopniu do tego się przyczynia. Współudział ten będzie się wyrażał w przedkładaniu dowodów, uzasadniających zeznania lub wyjaśnienia, i dopiero po wyjaśnieniu zachodzących wątpliwości należy ustalać podstawy wymiaru na zasadzie w ten sposób uzyskanego materjału. W postępowaniu wyjaśniającem należy odpowiednio wykorzystywać posiadane przez władze wymiarowe dane, jak to informacje, protokóły lustracyjne, oględziny majątkowe, dochodzenia urzędowe i t. p., które ewentualnie powinny być należycie korygowane przez ocenę tychże materjałów przez biegłych.

We wszystkich wypadkach, gdy przychody oraz rozchody płatników dadzą się z możliwą ścisłością ustalić drogą wykorzystania materjałów uzyskanych z zeznań płatników, świadków, biegłych oraz przedłożonych dowodów, podstawy wymiaru muszą być ustalane jedynie na podstawie tychże materjałów. Tylko wtedy, gdy w ustalaniu podstaw wymiaru w sposób wyżej wskazany zajdą rzeczywiste trudności, mogą być zastosowane normy orjentacyjne, t. j. normy średniej dochodowości dla nieruchomości gruntowych, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz zajęć zawodowych. Dotychczas normy te stosowane były w ten sposób, iż ustalony na ich podstawie dochód uważany był jako dochód czysty (do opodatkowania) po uwzględnieniu wszelkich potrąceń, odpisów oraz odliczeń przewidzianych w art. 6, 8 i 10 ustawy o państwowym podatku dochodowym. Obecnie ministerstwo skarbu odstąpiło od tego zapatrywania i przepisy tych artykułów interpretuje daleko liberalniej na korzyść płatników. Najlepiej to wyjaśni następujący przykład. Kupcowi lub rzemieślnikowi ustalono za dany rok obrót w kwocie zł 50.000. Średnia dochodowość dla danej gałęzi handlu względnie przemysłu lub rzemiosła ustaloną została na dany rok podatkowy, dajmy na to, w wysokości 20%, dochód do opodatkowania wyniesie więc zł 10.000. Obecnie okólnikiem z dnia 18 czerwca br. ministerstwo skarbu wyjaśniło, że od dochodu tego, ustalonego na podstawie norm średniej dochodowości, należy odliczyć wydatki o charakterze indywidualnym, a nie powszechnym, jak to: wszelkie podatki gminne (podatek miejski od zbytku mieszkaniowego, od psow etc.), składki kościelne, specjalne dopłaty drogowe i opłaty na rzecz spółek drogowych. Następnie we wszystkich wypadkach ustalenia dochodu na podstawie norm średniej dochodowości należy od dochodu płatnika potrącić udowodnione odliczenia, wymienone w punktach 1, 2, 3 i 4 art. 10 ust. o podatku dochodowym, a mianowicie: odsetki od długów, wartość pieniężną rent i trwałych ciężarów, wpłaty do kas zapomogowych, ubezpieczalni społecznych etc., o ile obowiązują one podatnika na mocy prawa lub umowy i dokonane zostały za siebie i członków jego rodziny, wreszcie premje wpłacane przez podatnika od ubezpieczeń na wypadek śmierci lub na dożycie, o ile nie przekraczają na rachunek podatnika zł 300 rocznie, a na rachunek podatnika i członków jego rodziny, będących na jego utrzymaniu zł 600 rocznie. Widzimy więc, iż czysty dochód wykazany wyżej w wysokości zł 10.000 będzie pomniejszony o wszystkie wyszczególnione wyżej wydatki. Z powyższego wynika, iż w celu uniknięcia zastosowania norm orjentacyjnych płatnik we własnym interesie winien pomagać władzy wymiarowej w ustaleniu rzeczywistego dochodu, opartego na materjale faktycznym, przez wyczerpujące i odpowiadające prawdzie wyjaśnienia, przedłożenia wszelkich posiadanych dowodów i t. p. Ministerstwo skarbu dąży bowiem do tego, aby między podatnikiem i władzą wymiarową zaistniał ścisły kontakt i współpraca. Z drugiej strony nie należy zapominać, że o ile władze wymiarowe chętnie pójdą na rękę lojalnemu podatnikowi, o tyle w myśl przepisu art. 179 ordynacji podatkowej, w razie świadomego podania lub potwierdzenia przez podatnika nieprawdziwych okoliczności, będą stosowały rygory, przewidziane w tym artykule, a mianowicie karę grzywny w wysokości od jedno do dwudziestokrotnej kwoty uszczuplonego lub narażonego na uszczuplenie podatku lub aresztu do sześciu miesięcy, albo obie kary łącznie.

Ministerstwo skarbu zdaje sobie sprawę z tego, iż w licznych wypadkach obniżonej dochodowości warsztatów gospodarczych, a nawet wręcz deficytowych wymiary dokonane na podstawie norm średniej dochodowości są nierealne. To też zaleca unikać szablonowego stosowania tych norm. W następnym artykule podamy wyjaśnienia, dotyczące stosowania norm orjentacyjnych w odniesieniu do gospodarstw rolnych i nieruchomości budynkowych.

M. Huzarski,
zaprz. rew. ks. handl.

Komitety wierzycieli protestują przeciwko nowelizacji ustawy o oddłużeniu rolnictwa.

Jak donosiliśmy, Wlkp. Tow. Kółek Rolniczych wystosowało do Ministerstwa Rolnictwa memorjał, domagając się nowelizacji ustawy oddłużeniowej i zredukowania długów rolniczych do minimum ze względu na ciężkie położenie rolnictwa.

Poszczególne komitety wierzycieli rolnictwa zareagowały na to wysłaniem protestów do Min. Rolnictwa. Dla informacji przytaczamy argumenty, wysunięte w proteście przez komitet wierzycieli w Mogilnie:

1) Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych jako instytucja ograniczona, nie posiada żadną miarą legitymacji do mieszania się w sprawy umów prywatnych a tem samem niema prawa do interwenjowania jednostronnie u władz i zmiażdżenia wierzycieli pchnięciem ztyłu.

2) Protestujący odwołują się w tej sprawie na zapowiedź przyrzeczenia Rządu, że wydane ustawy oddłużeniowe w rolnictwie są ostatnią operacją.

3) Podnosi się, że ustawy oddłużeniowe wierzyciele uważają za słuszne, o ile one chronią dłużników przed lichwiarskim wyzyskiem, przez co popadli w ruinę z winy wierzycieli niesumiennych. O ile takie wypadki nie zachodzą, a dłużnicy lekkomyslnie lub z chciwości nabycia dużo gruntów lub uszczęsliwienia wysokiemi spłatami rodzeństwo popadli z własnej winy w niemożność spłaty długów, wierzyciele nie powinny być ograniczeniami krzywdzeni. Operacja wypadła nader boleśnie, tak, że sami dłużnicy tego sobie nie życzyli.

4) Powód, że żyto potaniało, nie wytrzymuje krytyki, wobec tego, że zbiór ziarna w roku bieżącym okazał się obfitszy, a ceny nierogacizny znacznie się podniosły.

5) Wkońcu przyznaje się, że nowelizacja ustawy byłaby pożądana, ale tylko w zakresie krótszego rozterminowania np. z 14 na 7 lat, gdyż ze starszych interesentów nikt nie doczeka się załatwienia długu a przez to regulacja majątkowa upada.

Ustawodawstwo gospodarcze.

Warszawa. Ukazał się Nr. 59 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 10 sierpnia br., w którym m. in. opublikowane zostały następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

umowa handlowa między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji, podpisana w Londynie dnia 27 lutego 1935 r. (poz. 380) oraz oświadczenie rządowe z dnia 24 lipca bieżącego roku w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych tej umowy (pozycja 381);

rozporządzenie ministrów: Przemysłu i Handlu, Opieki Społecznej oraz Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lipca rb. o przechowywaniu karbidu przez zakłady przemysłowe (poz. 383);

rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 9 sierpnia rb. o pobieraniu ceł przez urzędy celne w biletach Banku Polskiego i polskich monetach zdawkowych oraz o uchyleniu rozporządzenia ministra skarbu z dn. 18 lipca rb. (poz. 385).

Polsko-angielska umowa handlowa.

Warszawa, (Tel. wł.). Umowa handlowa, zawarta między rządem polskim, a rządem Wielkiej Brytanji i Północnej Irlandji w dn. 27 lutego br., ratyfikowana przez oba rządy, wchodzi w życie, począwszy od 15 sierpnia br.

Dosłowny tekst umowy polsko-angielskiej wraz z oświadczeniem ministra Becka o dokonanej wymianie dokumentów ratyfikowanych tej umowy, ukazało się w Dzienniku Ustaw z dnia 10-go sierpnia br.

Taryfa osobowa w Polsce i zagranicą.

Tylko węgierska kolej tańsza.

W ostatnim zeszycie tygodnika „Polska Gospodarcza" (32 z dnia 10 sierpnia br.) specjalny artykuł jest poświęcony przedstawieniu taryfy osobowej P. K. P. w świetle analizy porównawczej.

M. in. w artykule tym zestawione są opłaty za przejazd różnych odległości poszczególnych kolei. Biorąc pod uwagę w Polsce taryfę normalną, która w gruncie rzeczy nie jest zupełnie miarodajna ze względu na wielką ilość taryf specjalnych i ulgowych, artykuł wykazuje m. in., że **opłata za przejazd 200 klm. w Polsce kosztuje zł 10.20,** gdy w Czechosłowacji zł 10.65, we Francji zł 13.96, w Rumunji zł 13.74, w Austrji zł 14.60, w Jugosławji zł 15.62, w Niemczech zł 17.12, we Włoszech zł 19.09, w Szwajcarji zł 26.02, a tylko na Węgrzech — nieco taniej, bo zł 9.96.

Ilość bezrobotnych w Niemczech.

Na podstawie statystyki Urzędu Pracy Rzeszy, liczba bezrobotnych w Niemczech spadła w ciągu lipca o 122.000 osob i wynosi obecnie 1.754 tys.

„Lietuvos Aidas" o zdrowej polityce finansowej Polski.

Ryga. Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas", podając bilans Banku Polskiego omawia budżet państwowy Rzeczypospolitej Polskiej za ostatnie lata oraz zadłużenie państwa, podkreślając przytem, że rząd polski prowadzi zdecydowanie zdrową politykę finansową. Dzięki tej polityce — pisze urzędówka litewska — Polacy żywią głębokie zaufanie do waluty polskiej.

Trzy problematy polskiej wsi.

Ponury obraz stosunków gospodarczych rolnictwa.

Polska wieś przeżywa kryzys nietylko konjunkturalny, ale i kryzys strukturalny, sięgający do głębi istniejących stosunków gospodarczych. Wyrazem tego stanu rzeczy są trzy główne problematy, których rozwiązanie — i to rozwiązanie pozytywne — staje się coraz bardziej naglącą koniecznością.

Upadek dochodowości gospodarstw wiejskich, rozdrabnianie własności ziemskiej i chroniczne, wciąż rosnące bezrobocie wsi, to są zagadnienia stojące przed polską polityką gospodarczą. Sytuacja w chwili obecnej jest o tyle niepokojąca, że jak dotąd, obserwujemy wzrastające pogorszenie w zakresie każdego z tych zagadnień.

Rozwój wskaźników, przedstawiających roczne wpływy gotówkowe gospodarstw wiejskich, przy ustaleniu globalnego wpływu gotówkowego z roku 1927/28 na sto, wygląda następująco: w 1928/29 — 105, w 1929/30 — 97, w 1930/31 — 75, w 1931/32 — 48, w 1932/33 — 35 i w 1933/34 — **29.**

Według prowizorycznych obliczeń, wpływ gotówkowy gospodarstw wiejskich w 1934/35 r. ze sprzedaży głównych artykułów rolnych można przyjąć na mniejwięcej 1.300 miljonów zł. **Obciążenie podatkami** (bez spłaty zaległości i bez obciążeń socjalnych) wynosi około **293,5 milj. zł, obsługa długów — około 355 milj. zł,** a zatem **te dwie pozycje pochłaniają 49,9% całego wpływu gotówkowego.**

Jeżeli zaś zważy się, że nawet przy dużych dochodach, **na nakład gospodarczy użytkowano zawsze ponad 60% wpływów gotówkowych,** wówczas dopiero wystąpi plastycznie przed oczyma **położenie przeciętnego rolnika,** który musi zaorać i zasiąć, gdyż inaczej poprostu grozi mu śmierć głodowa, i który — wydając na konieczny nakład gospodarczy nie wystarczy na podatki bieżące i na obsługę długów. Dla wyrazistości tego obrazu należy dodać, że ulgi w spłacie zaległości podatkowych są ściśle związane z płaceniem bieżących podatków, co właśnie staje się niemożliwością, a także, że niepłacenie rat w zakresie długów grozi anulowaniem ulg, przewidzianych w dekretach oddłużeniowych.

W ten sposób okazuje się, że przy zbyt niskim dochodzie gospodarstw wiejskich, system ulg w zakresie podatków i długów może stać się nierealnym.

Wkońcu jeszcze przypomnieć wypada, że gospodarz wiejski — poza wydatkami na długi, podatki i nakład gospodarczy, musi, no i powinien, w imię interesu ogólno-gospodarczego, **pokrywać pewne wydatki rodzinne,** jak na obuwie, ubranie, bieliznę i t. p. a na to już pieniędzy nie starcza. Oczywiście, w praktyce każdy z działów wydatkowych będzie potrosze obsłużony, ale właśnie na tem „potrosze" polega męka i szarpanina gospodarzy wiejskich i to leży u podstawy nierealności dotychczasowych ulg oddłużeniowych w całym ich zakresie.

Drugie zagadnienie przedstawia się niemniej ponuro.

Według spisu z 1931 r., posiadaliśmy w Polsce 3.262.000 gospodarstw wiejskich; obecnie — według prowizorycznych obliczeń — **ilość ta wzrosła do 4.000.000.** Byłby to objaw z pewnością dodatni, gdyby ów wzrost pochodził przedewszystkiem z przebudowy ustroju rolnego. Jednakowoż tak nie jest, gdyż w okresie 1919 — 1934 w trybie wykonywania ustawy o reformie rolnej utworzono około 127 tys. samodzielnych gospodarstw, olbrzymią więc resztę stanowi **wynik działów rodzinnych,** rozdrabniających niemal wyłącznie mniejszą własność ziemską. Jest to objaw wprost groźny, jeżeli już według spisu z 1921 r. okazało się, że gospodarstwa o obszarze do 2 ha. wynosiły 34% ogółu gospodarstw, a gospodarstwa o obszarze od 2 do 5 ha. — 30,7%.

Zestawienie tych kilku cyfr wskazuje, że **wzrasta coraz bardziej ilość gospodarstw niesamodzielnych gospodarczo** i wzrost ten jest tem szybszy, im trudniejsze jest położenie ekonomiczne wsi. Związek pomiędzy wymienionemi zjawiskami polega na trudności dokonywania spłat gotówkowych rodzeństwa przez pozostającego na roli. Dlatego też niezmiernie liczne są przypadki spłacania w naturze. Nic więc dziwnego, że nawet we wsiach, które przy pomocy wielkich kosztów i nakładu pracy zostały scalone, obserwować można ponowny proces rozdrabniania gruntów i wprowadzania zabójczej gospodarczo szachownicy.

Wreszcie trzeci problemat. Ilu jest na wsi bezrobotnych całkowicie i częściowo — nie wiemy. **Niektórzy z autorów podają fantastyczne wprost cyfry 8 milj. ludzi.** Niewątpliwie cyfra ta jest przesadzona. Ale, jeżeli przyjmiemy, iż tylko w 2 milj. gospodarstw znajduje się po jednej osobie zbędnej gospodarczo, co znowuż jest najbardziej optymistycznem obliczeniem, wówczas problemat bezrobocia wiejskiego stanie przed nami w realnej, ale i wystarczającej grozie. I znowuż między bezrobociem wsi i spadkiem dochodowości gospodarstw wiejskich istnieje ścisły związek. Im mniejsze wpływy gotówkowe, tem mniejszy nakład gospodarczy i tem mniejsza — ogólnie biorąc — intensywność gospodarowania, a więc mniejsze zapotrzebowanie rąk do pracy. Nie posiadamy w tym zakresie ogólnych obliczeń, a więc jedynie w charakterze ilustracji przytoczymy za Jerzym Michałowskim („Wieś nie ma pracy") dane, dotyczące powiatu rzeszowskiego. Okazuje się, że racjonalna gospodarka w tym powiecie mogłaby zatrudnić tylko 36,1% obecnej ludności rolniczej czynnej zawodowo, reszta zaś, t. j. 63,9% ludności rolniczej powinna poszukać zajęcia poza warsztatami rolnemi. Ale tej pracy niema, więc wszyscy żyć muszą na istniejących gospodarstwach i w nich pracować.

Przed polską polityką gospodarczą leżą olbrzymie problematy; wieś czeka na ich rozwiązanie cierpliwie.

Jak długo jeszcze będzie mogła czekać?

Kronika

Bydgoszcz, dnia 13 sierpnia 1935 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Hipolita żołn. m., Jana.
Jutro: Wigilja. Euzebjusza.
Wschód słońca: godz. 4,37.
Zachód słońca: godz. 19,34.

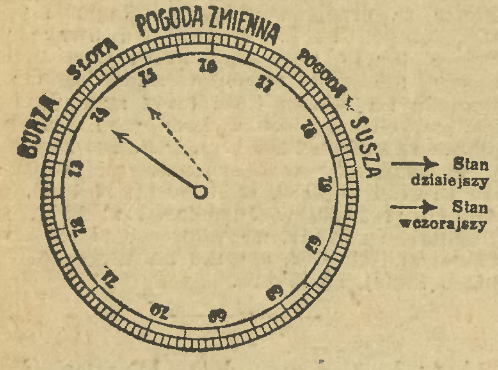
Stan pogody.

GORĄCO!

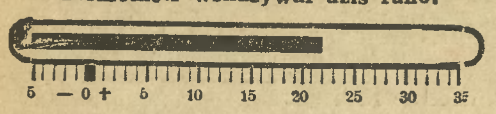
Pogoda trwa. **Słonecznie i ciepło, a nawet upalnie.**

Wczoraj jedynie w Polsce środkowej było chmurno, poza tem **w całym kraju panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem.**

W dniu dzisiejszym **w całym kraju pogoda słoneczna i ciepła.** W godzinach popołudniowych, począwszy od dzielnic zachodnich, skłonność do burz i przelotnych deszczów. Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK:

od 12. VIII. — 15. VIII. 1935 r.

Apteka Centralna, ul. Gdańska nr. 27, telef. 994.

Apteka pod Lwem, (Okole) Grunwaldzka 37, telef. 191.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek oraz w czwartek wieczorem **„MECZ MAŁŻEŃSKI"**, świetna komedja Lichtenbergera.

W przygotowaniu **„HURRA! JEST CHŁOPCZYK"**, farsa Arnolda i Bacha.

HALAMA — CZAPLICKI.

Ulubienica stolicy **Loda Halama** wraz z fenomenalnym barytonem polskim **Jerzym Czaplickim** wystąpią jedyny raz w środę, dnia 14 bm. o godz. 20 w Teatrze Miejskim. Oszałamiającą brawurą i niezrównanym temperamentem urocza primabalerina opery stołecznej oraz żywiołowo piękny, imponujący głos wielkiego polskiego śpiewaka i jego porywający talent odtwórczy wraz z fascynującym urokiem — przyciągną niewątpliwie do teatru liczne rzesze publiczności, aby zachwycić się tańcem **Halamy** i upajać się śpiewem **Czaplickiego.** Pozostałe bilety w cenie od 45 gr. do 4.50 zł w kasie teatru.

Na marginesie.

Do uwag pp. Zakrysia i Smolińskiego o maturzystach — kilka uzupełnień.

P. Smoliński słusznie twierdzi, że społeczeństwo dużo uwagi poświęca maturzystom. Młodzi ludzie, wstępujący w świat z „patentem dojrzałości" wiedzą i czują, że nie są osamotnieni, że owszem starsze społeczeństwo o nich dba i pamięta. Tylko jedno — oby społeczeństwo pamiętało o maturzystach i wtedy, kiedy ci są już akademikami. Nie myślę w tej chwili o żadnej „żebraninie", którąby miała doprowadzać do takiego stanu, że „wdzięczność protegowanego miałaby się odbjawiać przez „niemiłosierne" obdarcie skóry ze swego pacjenta".

Pewnie, że raz po raz coś podobnego zdarzyć się może, tylko trzeba o tem pamiętać, panie Smoliński, że stypendja zazwyczaj są zwrotne po studjach, czyli że młody „wyuczony" człowiek zwraca swój dług, zaciągnięty wobec społeczeństwa. A więc stypendjum było długiem, a nie żebraniną.

I o tem trzeba pamiętać, że młodzież studjująca na wyższych uczelniach w zasadzie nie jest bogata i że często idzie o własnych siłach, nie wstydząc się pracy.

Trzeba jednak o tem pamiętać, że student, który pracuje zarobkowo parę godzin dziennie, albo nie będzie zdawał w przepisanym terminie egzaminów, albo, pracując po szesnaście i więcej godzin, prędko niszczy swe zdrowie, w konsekwencji czego społeczeństwo traci wartościową jednostkę.

Najgorszemi chwilami dla studentów to okres płacenia czesnego. Opłata — to podstawa, bo bez niej nie można ani zdawać egzaminów, ani zaliczać roku. Ciekawe, że w takich wypadkach za wzór służyć może starsze społeczeństwo żydowskie, które w chwilach krytycznych potrafi — przez rozmaite, na wielką skalę zakrojone imprezy — dopomóc swojej młodzieży. Czy potem można się dziwić, że tyle żydów jest w wyższych uczelniach polskich?

Jeden ze studentów.

Zakończenie kursu przeciwgazowego.



Uczestnicy kursu przeciwgazowego.

Dnia 30 lipca br. został zakończony 6-ty w bieżącym roku kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej dla drużyn odkażających, zorganizowany przez obwód miejski Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Na kurs ten uczęszczali pracownicy z zakładów przemysłowych. Na zakończenie kursu odbył się egzamin, do którego stanęło 48 absolwentów kursu. W skład komisji egzaminacyjnej, oprócz wykładowców, weszli: p. prok. Stojowski Ludwik — wiceprezes obwodu miejskiego LOPP. i p. insp. OPLG Raczyński z okręgu wojewódzkiego LOPP. w Poznaniu. Wyniki kursu bardzo dobre.

Jutro ustalą kandydatów w okręgu bydgoskim.

Zgromadzenie okręgowe, składające się w naszym okręgu z 201 delegatów, zwołał **komisarz wyborczy p. dr. Typrowicz** na jutro (14 bm.) o godzinie 11-tej przed południem do Resursy Kupieckiej. W skład zgromadzenia okręgowego, które — jak wiadomo — ustali listę kandydatów, wchodzi: 10 przedstawicieli rad powiatowych, 43 radnych miejskich, 29 radnych gminnych, 11 przedstawicieli Izby Przem.-Handlowej, 4 przedstawicieli Izby Rzemieślniczej, 33 przedstawicieli urzędniczych i robotniczych związków zawodowych (w tem 4 socjalistów), 6 przedstawicieli samorządu zawodowego (notarjusze, lekarze i adwokaci), 3 przedstawicieli Związku Techników, 5 przedstawicieli Wielkopolskiej Izby Rolniczej, 1 przedstawicielka Związku Włościanek, 2 Związku Pracy Ob. K. i jedna ze Zw. Przysp. Kobiet do Obrony Kraju. Nadto wchodzi w skład zgromadzenia okręgowego 52 obywateli, z których każdy otrzymał notarjalnie zaświadczone poparcie 500 wyborców.

Wyniku głosowania w tej chwili przewidzieć nie można. Jak wiadomo, na listę kandydatów może się dostać tylko obywatel-wyborca, który uzyska w zgromadzeniu okręgowem poparcie ¼ głosujących. **Większość ma bezwzględnie sanacja,** ale — o ile nam wiadomo — stanowisko jej w tej chwili jeszcze nie jest ostatecznie ustalone. Bydgoscy członkowie BB stoją na stanowisku, że **Bydgoszcz powinna być w Sejmie reprezentowana przez Bydgoszczanina.** To słuszne stanowisko spotyka się jednak ze sprzeciwem władz organizacyjnych z Poznania, którvby chciał narzucić bydgoskiemu okręgowi kandydaturę mało znanego p. **Dudzińskiego.**

P. **Faustyniak,** który ogłosił obecnie, że już od roku 1932 do NPR. nie miał zaufania (!!!) i że z NPR. wystąpił, bez poparcia sanacji na liście kandydatów się nie znajdzie, gdyż **własne jego szeregi** — jak słychać — **się rozbiły,** a to, by jakieś 40 bezpartyjnych członków zgromadzenia okręgowego miało po jego ostatniem salto mortale akurat do niego zaufanie, wydaje się nieprawdopodobnem.

Rzemiosło wysunie własnego kandydata w osobie p. **Edmunda Kamińskiego** z Bydgoszczy, starszego Cechu Kowalskiego.

Poważna część delegatów pragnie stanąć ponad wszelkiemi względami partyjnemi i ogląda się za kandydatem poważnym, któryby mógł okręg bydgoski godnie w Sejmie reprezentować. Kto nim będzie, w tej chwili nie wiadomo.

Chcielibyśmy wierzyć, że to poważne stanowisko podzieli większość delegatów i da nam kandydatów, którzy odpowiadają naszym narodowym i katolickim przekonaniom. Od wyboru odpowiedniego kandydata zależeć będzie w dużym stopniu frekwencja wyborcza w dniu 8 września br.

Z kroniki policyjnej.

Z otwartej kasy kawiarni Stenzla skradziono pieniądze.

Stenzel Willi, zam. przy ul. Jana Kazimierza 5 zgłosił kradzież 50 zł gotówki z otwartej kasy kawiarni przy ul. Gdańskiej 5 przez nieznanego sprawcę.

Stachowiak Franciszek, zam. przy ul. Hermana Frankego 7 zgłosił kradzież teki wraz z 15 zł gotówki z kuchni restauracyjnej przez nieznanego sprawcę.

Krzemiński Mieczysław, zam. przy ul. Orlej 46 zgłosił kradzież zegarka dwukopertowego z amerykańskiego złota z monogramem S. K.

Korzeński Franciszek, zam. przy ul. Nakielskiej 102 zgłosił kradzież roweru męskiego z korytarza domu przy ul. Chrobrego nr. 8.

W komisarjacie **II Policji Państwowej** w Bydgoszczy przy ul. Wileńskiej 6 znajduje się **jedna portmonetka z zawartością,** którą znaleziono podczas targu na Placu Piastowskim w dniu 8 bm.

Barsche Franciszek, zam. przy ul. Jagiellońskiej 12, zgłosił **kradzież dwóch zamków (sztuka mistrzowska)** z biurka.

Godek Stanisław, zam. przy ul. Dworcowej 64, zgłosił kradzież różnych wódek i innych rzeczy za pomocą wejścia przez kuchnię do restauracji.

Sokołowski Leon, zam. przy ul. Śniadeckich 52, zgłosił kradzież bielizny ze strychu za pomocą podrobionego klucza lub wytrycha.

Szwałka Władysław, zam. przy ul. Warszawskiej 1, zgłosił kradzież roweru męskiego.

Gościński Adam, zam. przy ul. Toruńskiej 51, zgłosił kradzież mieszkaniową 13 zł gotówki, 2 zegarki, materjał na suknię i maszynkę do strzyżenia włosów.

Apel do b. Amerykanów obywateli m. Bydgoszczy.

W dniu 15 bm. przybywa amerykańska wycieczka sokola do Bydgoszczy. Przyjęciem i ugoszczeniem tych zacnych gości zajął się zarząd „Sokoła Żeńskiego" — chodzi tu jeszcze o noclegi. Dotychczas nie dużą ilość kwater zaawizowano. Zwracamy się więc tą drogą do b. Amerykanów o zgłoszenie bezpłatnych kwater, by tą drogą przyjść z pomocą komitetowi przyjęć, a powtóre nawiązać nowe nici przyjaźni z rodakami z za Oceanu. Zgłoszenia kwater prosimy kierować do sekretarjatu „Sokoła", Dworcowa 5, do środy 4 po południu.

Sokół żeński.

Posiedzenie zarządu dziś we wtorek o godz. 6,30 w sekretarjacie. — Na porządku obrad przyjęcie Amerykanów. Przybycie kompletu konieczne.

Dziś o godz. 6,45 próba tańca w Kasynie Cywilnem. Punktualne przybycie bezwzględnie konieczne.

— **Starostwo Grodzkie** podaje do publicznej wiadomości, że z powodu przebrukowania ulicy zamyka się ul. Hetmańską na odcinku od ul. Kaszubskiej do ul. Sienkiewicza na czas wykonywania prac dla ruchu kołowego. — Z powodu przeprowadzenia robót kanalizacyjnych na ul. Ciemnej w odcinku od ul. Cichej do ul. Br. Pierackiego zamyka się ulicę na czas prowadzenia robót dla ruchu kołowego.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Mecz małżeński"

komedja w 3 aktach W. Lichtenbergera.

Kiedyś tam, w biblijnej przeszłości poligamja była niemal „uświęcona". Jakób miał dwie Labanowe córy, Liję i Rachelę za żony. (Wystarczy jeden przykład z wielu). Kulturalni Hellenowie i praktyczni Rzymianie są monogamistami. Mahomet legalizuje wielożeństwo. Ostatecznie zdrowy europejski rozsądek podnosi do wyżyny etycznej legalną miłość dwojga.

Jeśli jeszcze teraz komuś z płochej głowy strzeli płoche pytanie: dlaczego tylko jedna żona? — to trafi i na taką odpowiedź: czasem nawet jedna za wiele!

Etyka „europejska" bierze przez to — jak się zdaje — stronę kobiety; jej toruje swobodną, honorową i oczywiście wygodną drogę żywota. Wobec tego mężczyzna uszczuplony w swych prawach?

Właściwie o żadnem prawie kilku żon nie może być mowy. Może być mowa raczej o tolerowaniu zwyczaju — jeśli się taki gdzieś pojawił.

Dziś coraz bardziej prawem staje się wygoda. Argument w modzie. Na plażach zbliżyliśmy się prawie do mody tropikalnej. Całkowity nudyzm byłby — zbyteczne to tłumaczyć — doprawdy niewygodny, a nawet krzywdzący, jak prawda, która tak wyjątkowo chodzi nago.

Wielożeństwo także krzywdziłoby, i to więcej mężczyznę niż kobietę, a raczej jego kobiety. Pozostaje konkubinat; bardzo niepraktyczny wynalazek ze względu na opinję — nie mówiąc już o względzie na potomstwo.

Był atoli we Wiedniu literat — któżby inny?! — któremu przywidziało się, że wymyślił coś nowego, a mianowicie sharmonizowaną w jednem sercu i przy jednem ognisku domowem (rozumie się: swojem!) miłość dla dwóch naraz: do żony i kochanki. Lichtenberger — systemem komedjowym — przekonywa go (i nas), że 1) z dwóch miłości jedna jest tylko miłostką, 2) taka podwójna miłość nie będzie dla niego korzystną, owszem kłopotliwą.

Mimo powierzchownej płytkości w ujęciu sprawy, przysądzamy tej komedji sporą wartość etyki utylitarnej, podziwiając zarazem umiejętność przeprowadzenia akcji bez uciekania się do utartych środków emocjonujących. Takim środkiem byłaby np. chytrość białogłowska. W „Meczu małżeńskim" ona prawie nieuchwytna: Hanna (żona) nie tai celu swego postępowania; działa niemal zupełnie jawnie. Jej metodą nasiąka Marlena. Niemniej poczciwy Stoperl rąbie przed Bobem prawdę, że kocha jego żonę, że Bob jej nie wart, że chce się żenić z Marleną z poświęcenia. Słowem — od początku do końca odbywa się gra w otwarte karty.

Jeżeli mimo to sztuka nadzwyczaj zaciekawia, to autorowi należy się za artystyczną stronę utworu ogromne uznanie.

Grę artystów — skoro już jesteśmy w takiem środowisku — nazwałbym mistrzowską rozgrywką na boisku sportowem. Początek zafrapował; w drugim akcie gra przeszła w zapał, brawura podnosi się do 100 stopni, następuje wrzenie i trwa po koniec spektaklu. Zasługa to i artystów i reżysera, że sztuka potoczyła się tak dzielnie po arenie scenicznej. Był to dziarski mecz erotyczny, i dlatego zapewne dekoracje w pogodnym tonie różowym. **Kr. Stasicki.**

List z Poznania.

Z Wielkopolską, czy bez Wielkopolski?

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Poznań, w sierpniu.

Piękne południe niedzielne. Plac Wolności przepojony jest gwarem i napozór beztroskim śmiechem ładnie wystrojonych pań. Po obu chodnikach po dwa rzędy snują się spacerowicze.

Gdzieś w przelocie spotykają się może oczy z jakąś dobrze znajomą twarzą. Pan ów (nb. jeden ze zwolnionych świeżo pracowników — Poznańczyk), gdy mnie poznał, nie zważając na tłok, przecisnął się przez sznur spacerowiczów i dobił do mnie.

— Czytał pan? — pyta mnie.

W zawodzie dziennikarskim to taka dola, że **chcociażby się nie chciało, to się musi czytać.** Codziennie przynajmniej dwudziestkę gazet.

— Co takiego? O węża morskiego chodzi?

Odprowadza mnie na bok pod okno wystawowe i rozkłada **„Dziennik Bydgoski".**

— **Oto tak o nas i do nas mówił niegdyś Marszałek** — rzecze mój rozmówca i pokazuje wstępny artykuł „Dziennika Bydgoskiego", p. t. **„Zachodnia Polska a wybory",** gęsto zakreślony czerwonym ołówkiem, **z cierpkiemi uwagami na marginesie.**

Biorę do ręki i czytam jedno z zakreślonych miejsc:

„...Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, któraby Polskę przeniknęła, dała umiejętność zorganizowania sumiennej pracy, pracy uczciwej..."

Spotykamy innych znajomych, wśród których nasz rozmówca z całą gorliwością rozszerza słowa Marszałka. **Zainteresowanie artykułem wielkie.** W niektórych kioskach „Dziennik Bydgoski" **wyczerpany.**

Przy stolikach kawiarnianych zniknęły tematy plotkarskie. Najmniej poważne panienki zdają się mówić o czemś innem, niż o modnych sukniach i kapeluszach.

Obserwujemy spoważniałych gości. **Z niecierpliwością oczekują** swojej **kolejki, by otrzymać do ręki „Dziennik Bydgoski".**

— Bo widzi pan — interpretuje to zainteresowanie nasz znajomy — **nas Wielkopolan zawsze jeszcze traktuje się „per nogam".**

— Naprzykład...

— Pan chce ten zarzut umniejszyć. Wiem o tem, bo pana znam. Ale niech to panu posłuży za dowód: **przed kilku dniami pewna instytucja** przyjęła do pracy **kilku nie-Poznańczyków. Ani jednego z Wielkopolski.** Ta sama instytucja, która otrzymała świeżego **wicedyrektora z Lublina, zwolniła stenotypistkę Wielkopolankę, a na jej miejsce sprowadziła stenotypistkę z... Lublina, chociaż ta stenotypistka miała w Lublinie posadę.** To nie wszystko. Ubiegałem się w pewnej firmie o posadę. Miałem szanse. **Gdy** jednakże **dowiedziano się, że jestem Wielkopolaninem,** dano mi niedwuznacznie do zrozumienia, **iż daremny jest mój trud o pozyskanie zarobku.** Albo w innej instytucji zawakowała posada urzędnika. Propozycji objęcia posady nie czyniono żadnemu z miejscowych bezrobotnych, lecz **dyrekcja zaangażowała na polecenie „z góry" jakiegoś z Małopolski...**

*

Na rozsłoneczniony pogodą i skoczną muzyką taras **„Esplanady"** wpada z głębi ulicy przytłumiony okrzyk kolportera:

— **Nadzwyczajny dodatek!...**

Ludzie kupują niewielki format papieru, porywają z rąk chłopców i nerwowo przebiegają oczami treść dodatku. Co zawiera? Katastrofę? Morderstwo? Epidemję? Trzęsienie ziemi? Ani jedno, ani drugie. **„Zew Zachodniej Polski",** tygodnik kombatantów w dodatku nadzwyczajnym donosi, że został skonfiskowany za kilka artykułów, a wydawnictwo nie jest w możności wydrukowania nowego nakładu.

Czy to jest rzecz godna dodatku nadzwyczajnego? Chyba, że nie. Ale jeżeli się głębiej zastanowimy — to nie sama konfiskata, lecz **konfiskowanie artykułów takiej treści, jaką zawierały — jest sensac[illegible]** I to nie małą sensacją! Poza nią kryje się dla niejednych katastrofa, morderstwo, epidemja i inne kataklizmy żywiołowe — które **sprzysięgły się na zachodnie dzielnice Polski i jawią się w postaci wypychania Wielkopolan ze stanowisk.**

Co artykuły „Zewu" zawierały? Dowiadujemy się o tem nie z „Zewu", ale z **„Dziennika Poznańskiego".** Otóż autor skonfiskowanych artykułów miał odwagę zaproponować decydującym czynnikom, by **od kandydatów na stanowiska urzędnika w Wielkopolsce żądano przedłożenia dokumentów,** któreby mogły niezbicie udowodnić, że kandydat **jest od trzech pokoleń Poznańczykiem.**

„Dziennik Poznański", który tak skwapliwie stara się występować w obronie skrzywdzonych powstańców — Poznańczyków, tym razem dopuścił do głosu p. **dr. Okoniewskiego.** Ów pan doktór śmie twierdzić, że **żądania Wielkopolan są marzeniami conajmniej „nieściętych głów"** — i że **przybysze z Małopolski są i będą poważnym i koniecznym elementem, wnoszącym do Wielkopolski duże wartości kulturalne i etyczne...**

Ponieważ w „Zewie" znalazło się kilka innych artykułów o gospodarce panów z poza Wielkopolski, więc i zaczepieni znaleźli przytułek na łamach **wielkopolskiego** organu, oświadczając, że epilog niesłychanych ataków prasowych znajdzie się **w sądzie.**

Oskarżyciele wyrządzą sobie i swoim ziomkom **niedźwiedzią przysługę,** bo **wątpliwe, czy taki proces ucieszy rozgorączkowane umysły tubylców.**

*

W kilka dni później „Dziennik Poznański" zamieścił na czele artykuł p. t. **„A Wielkopolska?"**

Jaki niesmak wywarł ten artykuł, podpisany inicjałami J. W.

Pan J. W. **powtarza za „Dziennikiem Bydgoskim"** zdanie Marszałka o Wielkopolsce, ale jakże **w innym celu!** W artykule znajdujemy taki rzadki gest w kierunku naszej dzielnicy:

„Jest właśnie pora, żebyśmy te **wysokie walory naszej dzielnicy w pełni wnieśli w życie państwa..."**

„Tutaj **nie było partyj — byli tylko, zajęci myślą obrony narodowej, Polacy.** Tutaj nie niepokoiły życia publicznego walki klasowe — ziemianin i chłop pracowali zgodnie w kółkach rolniczych, wielki przemysłowiec wspólnie z rzemieślnikiem w bankach ludowych czy spółdzielniach. Tutaj społeczeństwo odnajdowało to, co ludzi łączy. **Wielkopolska była solidarna. Nie na drodze... partyjnych rozgrywek,** ale dzięki zdrowemu solidaryzmowi społecznemu zdołaliśmy wywalczyć **wielkie wartości społeczne naszej dzielnicy,** wartości, które tak trafnie ocenił Marszałek Józef Piłsudski"...

Końcowe zdania artykułu zdradzają intencje autora. Pan J. W. dokonuje mianowicie **rewelacyjnego** odkrycia, czego dotąd żaden historyk nie dokonał:

„...Dr. Marcinkowski czy ks. Wawrzyniak nie napisaliby innej konstytucji i ordynacji wyborczej, niż ta, według której będziemy głosować 8 września"...

Pusty śmiech człeka na to bierze — gdyby nie to, że p. W. pod wpływem sztucznie wytworzonej szczerości dla Wielkopolan — chciał wybić atuty wyborcze. **Podobnego naginania historji do wiadomych celów nie znaliśmy w Wielkopolsce.** Jest to pierwszy bodaj wypadek.

Do 8 września będziemy czytelnikami niejednego artykułu robionego w ten deseń. Chodzi przecież o głosy Wielkopolan. **Czy po wyborach ten sam pogłaskany Poznańczyk znowuż nie zostanie zepchnięty do roli parjasa?** Tego sam pan J. W. nie może powiedzieć.

*

Ostatni nasz list z Poznania o drugiej sanacyjnej gazecie **„Nowym Kurjerze"** wymaga wyjaśnienia. „Nowy Kurjer", w myśl wskazań swoich opiekunów, chciał się oprzeć na **Z. Z. P.,** który byłby chętnie dał pieniądze. Rozbija się wszystko o to, że **prezes Z. Z. P. p. Mańkowski imieniem swojej organizacji wolałby w redakcji „Nowego Kurjera" widzieć chętniej Wielkopolan.**

Nic więc dziwnego, że i tu raz po raz z pod pióra współpracowników „Nowego Kurjera" **wypsnie się artykulik, wyszydzający Wielkopolskę.**

W tym stanie rzeczy nie trudno o **rosnącą z dnia na dzień dzielnicowość.**

*

Ataki na Wielkopolskę nie są nowością. W roku 1912 Ludwik Romocki w Warszawie wydał powieść p. t. **„Hakata".** Społeczeństwo wielkopolskie zostało w powieści tej odarte z wszystkiego, co szlachetne. Niezadługo za Romockim pojawiły się **ataki takich pisarzy, jak Aleksander Świętochowski, Adolf Nowaczyński, W. Feldmann i Studnicki, Świętochowski** w artykule **„Gasnąca kultura polska"** smagał swoich braci z pod zaboru pruskiego takiemi „sympatycznemi" określeniami, jak to, że **ziemia stracona, język skażony, brak literatury, nauki i sztuki, że kultura polska stąd uleciała, a pozostał tylko instynkt zachowawczy niższego rzędu, który stara się zapełnić kieszeń i żołądek, śpichrze i komory...**

To nie jest wymysł. Ataki te przeszły do historji i mamy je uwiecznione w **Karwowskiego** trzytomowem dziele **„Historja Księstwa Poznańskiego".** Mamy je uwiecznione także w sercach, które chciałyby o tem zapomnieć, ale przypominają je **nowe, niezasłużone krzywdy.**

Wielkopolska, zdawało się, że stoi odosobniona od reszty Polski, która jak gdyby z gotowością oddawała kolebkę narodu na łup Prusaków. Znaleźliśmy jednak nielicznych obrońców w osobach **Zdzisława Dębickiego (w „Tygodniku Ilustrowanym") i Ludwika Straszewicza** (w warszawskiem **„Słowie").** Ten ostatni tak pisał:

„Nieprawda, że Poznańskie jest jałowe w dziedzinie literatury, sztuki, nauki. Przeczą temu fakty, znane powszechnie. Na miejscu nie znajdują warunków koniecznych, zato **niema pola pracy publicznej, niema warsztatu społecznego w Królestwie i Galicji, gdzieby można nie było spotkać Poznańczyków na wybitnych stanowiskach — dają nam swoją wiedzę, swoją gorliwość, swoją sumienność"...**

Tak było w roku 1912. Poznańczycy w innych zaborach byli mile widziani jako element pracowity i sumienny, nawet na wybitnych stanowiskach. **Dzisiaj ten sam Poznańczyk nie może znaleźć chleba** chociażby w Wielkopolsce, **chociażby na zapadłych Kresach Wschodnich, bo stał się znowu bezwartościowy i konsumować musi pracę umysłową ludzi z Krakowa, Lwowa i Warszawy,** ludzi, zajmujących czołowe stanowiska w rozmaitych instytucjach, zrzeszeniach i wydawnictwach, które jak gdyby na ironję **używają przymiotnika „wielkopolski", albo „poznański".**

Przypomina to historję **pewnego żyda,** który osiedlił się w Poznaniu przy ulicy Wielkiej i dla uprawiania lepszych geszeftów, dodał do firmy swojej: **„wielkopolska hurtownia".**

Mamy jednak wiarę, że **Wielkopolska** prawdziwych Marcinkowskich, Wawrzyniaków, Kasprowiczów, Przybyszewskich, Callierów zwycięży i **doczeka się należytego uznania od reszty Polski — nie przed wyborami, ale także po wyborach — w czynie.**

Józef Lubicz.

SPORT

POLSKA NARAZIE NA 6-TEM MIEJSCU W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. W niedzielę, jak już podaliśmy, regent Węgier Horthy dokonał uroczystego otwarcia światowych igrzysk akademickich. W defiladzie, na czele drużyny polskiej, **Walasiewiczówna niosła sztandar polski.** Liczna ekipa polska witana była b. serdecznie przez publiczność.

Po uroczystościach, przemówieniach i t. d. odbyły się dalsze zawody.

Z Polaków **Karliczek** startował w przedbiegach 100 m. nawznak, **kwalifikując się do finału wraz z Anglikiem Besfordem i Węgrem Bitskey'em.** Czas Anglika 1:13 s., czas Węgra 1:13,8 sek., a czas Polaka 1:15,2 sek.

Na 200 m. stylem klasycznym do finału weszli: Niemiec Schultze 2:59,6 sek., Niemiec Kohler 3:03,6 sek. i Czech Abeles 3:08.

W finale na 100 m. stylem dowolnym zwyciężył Węgier Csik w czasie 59,4 sek. przed Finnem Nietannenem 1:02,2 sek. i Węgrem Abay Nemesem 1:02,6 sek.

W piłce wodnej Czechosłowacja pokonała Austrję 4:1 (1:1).

W piłce nożnej Węgry wygrały z Łotwą 5:2 (2:0).

W skokach z wieży mistrzostwo akademickie zdobył Niemiec Viebban 147,41 pkt. przed Finnem Niemaleinenem 140,53 pkt.

Według nieoficjalnej klasyfikacji państwowej **prowadzą dotychczas Węgry 90 pkt. przed Niemcami 67 pkt.,** Finlandją 10 pkt., Polska znajduje się narazie na 6-tem miejscu z 4 pkt.

STAN WALK O WEJŚCIE DO LIGI.

Front walk o wejście do Ligi rozszerzył się w niedzielę i na drugą grupę, tak, że zawody odbywają się już obecnie w trzech grupach.

W pierwszej grupie faworytem jest poznańska Legja, która prowadzi w tabeli bez straty punkta.

W drugiej grupie większe szanse ma śląski Dąb, wydaje się bowiem nieprawdopodobnem, aby Brygada mogła wygrać rewanżowy mecz na Śląsku.

W trzeciej grupie rozgrywki jeszcze się nie rozpoczęły. Mistrzowie okręgów zostali już wyłonieni w ubiegłą niedzielę. Mistrzostwo Lwowa zdobyli Czarni, mistrzostwo Wołynia PKS., mistrzostwo Stanisławowa Rewera, wreszcie mistrzostwo Lublina — siedlecki Strzelec.

W czwartej grupie zaszły pewne komplikacje w związku z wycofaniem się mistrza Polesia Kotwicy z rozgrywek. Najwięcej na tem zyskała Warmja z Grajewa, która zdobyła 4 punkty bez walki. Śmigły natomiast i tak już wygrał dwa spotkania z tą drużyną. Zdecydowanym faworytem w tej grupie jest Śmigły.

Stan walk w trzech grupach ilustruje poniższa tabela:

	gier	st. pkt.	st. br.
I GRUPA:			
Legja Poznań	2	4:0	7: 0
Union-Touring Łódź	3	4:2	7: 4
Polonja Bydgoszcz	2	2:2	4: 3
Skoda Warszawa	3	0:6	3:14
II GRUPA:			
Dąb Śląsk	1	1:1	0: 0
Brygada Częstochowa	1	1:1	0: 0
IV GRUPA:			
Śmigły Wilno	3	6:0	12: 3
Warmja Grajewo	3	4:2	6: 5
Kotwica Pińsk	4	0:8	3:13

SZCZEGÓŁY MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W AMSTERDAMIE.

Amsterdam. Jak już podaliśmy, dwaj polscy zawodnicy Kucharski i Sznajder startowali w sobotę i w niedzielę na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie, odnosząc wspaniałe sukcesy. **Kucharski jeszcze raz potwierdził, iż jest w obecnej chwili najlepszym średniodystansowcem Europy.** Sznajder znowu uzyskał najlepszy wynik tegoroczny w Europie w skoku o tyczce, wykazując przytem wspaniały styl.

Zawody te zgromadziły najlepszych lekkoatletów Anglji, Niemiec, Polski, Norwegji, Belgji i Ameryki. Konkurencja zatem była bardzo silna.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W BRUKSELI.

Bruksela. W niedzielę, wobec 40.000 widzów, rozegrane zostały finały mistrzostw kolarskich świata sprinterów. Mistrz Polski **Pusz,** który jak wiadomo został wyeliminowany w repeszażu, **startował w handicapie, zajmując w swojej grupie 3-e miejsce i wchodząc do finału.** Pierwszym był Niemiec Haselberg (50 m. wyrównania), drugim Niemiec Ihbe (60 m. wyrównania), Pusz miał 40 m. wyrównania. Polak jechał bardzo dobrze, ale nie wysilał się na zajęcie lepszego miejsca, wobec tego, że i tak miał już zapewniony start w finale.

PUSZ NIESKLASYFIKOWANY W HANDICAPIE.

Bruksela. W finale handicapu amatorów na mistrzostwach kolarskich świata w Brukseli, zwycięstwo odniósł Niemiec Ihbe. Pusz zajął dalekie miejsce i nie został sklasyfikowany.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Poranek zespołu muzycznego „Bis"

na instrumentach serbskich przy Ch. Zw. Mł. Prac. „Odrodzenie".

(sł). Pierwszy występ Zespołu Muzycznego „Bis" na estradzie kina „Kristal" uważać należy niejako za debiut, który naogół udał się znakomicie. Udał się pod względem artystycznym i moralnym. Publiczność dopisała i wyrażała swe zadowolenie hucznemi brawami po każdym odegranym utworze.

Zespół Muzyczny „Bis" na serbskich instrumentach pod dyrekcją p. Szumańskiego, zorganizowany przy Ch. Zw. Młodzieży Pracującej „Odrodzenie" narazie wystąpił z programem muzyki popularnej, w której to dziedzinie koncertanci niedzielni wykazali wysoki poziom artyzmu. Nie będziemy przeprowadzali analizy wykonanych przez orkiestrę kompozycyj. Publiczność sama należycie oceniła, dając wyraz swemu zachwytowi w gorących oklaskach i nie szczędząc słów uznania dla zespołu.

Nowo nabyte instrumenty posiadają niezwykłą miękkość i czystość tonu, opanowane zresztą przez koncertantów, brzmiały harmonijnie, w piano subtelnie, a w forte donośnie o pełnej dynamice, podtrzymywanej umiejętnie przez instrumenty z „berdą" na czele.

Wykonano szereg popularnych utworów, między innemi bardzo melodyjne wyjątki z „Wesołej Wdówki" Lehara, „Espagnolę" Metra, marsza p. t. „Chór mandolinowy", „Poranek" Lindsaya.

Miłą niespodzianką był solowy popis na gitarze hawajskiej p. Bukowieckiego przy akompanjamencie p. Rosenbauma. Miłośnicy tego rodzaju popisów zmusili wykonawców kilku ładnych melodyj do bisów.

Słowem, zespół muzyczny „Bis" zyskał sobie uznanie wstępnym bojem, co wróży niewątpliwie dalsze powodzenie orkiestrze. Zachęceni propozycjami i na życzenie wielu osób, które nie mogły usłyszeć nowej orkiestry, sympatyczni „Bisowcy" zamierzają powtórzyć swój koncert w najbliższą niedzielę.

Nadmienić wypada, że koncert był dany na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego. Salę zaś kina „Kristal" oddał z całą ochotą bezinteresownie zawsze uczynny dyrektor Kitkowski.

Odpowiedzi redakcji

Autorowi „Robinzonady" w Nakle. Dziękujemy za artykuł i materjał dowodowy, lubo uważamy, że jeszcze nie nadeszła pora naszym reflektorem polsko-żydowskie stosunki w Nakle oświetlić. Może niedaleki już jest czas, że uznamy za stosowne wpuścić trochę świeżego powietrza w pewne zatęchłe kramiki. Przyczem nie tyle nam chodzi o żyda, ile o **szabesgojów,** dzięki którym żydostwo w Polsce coraz zuchwalej podnosi głowę na szkodę uczciwych chrześcijan. Oszczędzać nie będziemy nikogo i nie ulękniemy się nawet machabejskich haszonierów.

Z. Z. P. wyrzeka się Narodowej Partji Robotniczej

Pp. Leśniewski i Faustyniak zgłosili swoje wystąpienie z NPR

Poznań, 13. 8. (Tel. wł.) Walka między Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem a Narodową Partją Robotniczą zaostrza się. Organ NPR „Obrona Ludu" zaatakowała niezwykle ostro przywódców ZZP za to, że nie poszli za hasłem bojkotu wyborów, ogłoszonem przez partję. W związku z tem **b. posłowie Leśniewski i Faustyniak** ogłosili obecnie oświadczenie, stwierdzając, że **przestali być członkami NPR**, w której od r. 1932 zapanowały rzekomo stosunki niemożliwe.

Wśród tutejszych enperowców wywołało to oświadczenie ogromne podniecenie. W ideowe pobudki wystąpienia b. posłów NPR tu nikt nie wierzy. „Jeżeli już od roku 1932 w NPR panowały niemożliwe stosunki — mówi się w kołach NPR — to dlaczego panowie posłowie, sięgający obecnie po mandaty pod firmą ZZP, jeszcze do ostatniej chwili chodzili na zebrania NPR i członkom nic o tych niemożliwych warunkach nie mówili? Dlaczego NPR stała się tym panom niewygodną dopiero po ogłoszeniu bojkotu wyborów?"

Przyznać trzeba, że są to **pytania drażliwe**, na które b. posłowi Faustyniakowi trudno będzie szczerze odpowiedzieć. Były poseł Leśniewski uchodził zawsze za **Zjednoczeniowca**, w robotę polityczną mało się angażował. Wszystkie jego wystąpienia poświęcone były zagadnieniom pracy, które zresztą jako prezes jednego z największych związków ZZP (Zw. Robotników Rolnych i Leśnych) bardzo dobrze zna. Nikt więc się nie dziwi, że stanął odrazu na platformie, stworzonej przez ZZP. Inaczej ma się rzecz z b. posłem Faustyniakiem, który uchodził **za bojowego działacza politycznego Narodowej Partji Robotniczej.** Do ostatniej chwili piastował najzaszczytniejsze stanowisko partyjne prezesa klubu parlamentarnego NPR. Zamierzeniom partji co do bojkotu się nie przeciwstawiał i z partji wystąpił dopiero teraz, jest więc za uchwalenie bojkotu współodpowiedzialny. Zdaniem enperowców decydującą była u b. posła Faustyniaka wyłącznie **chęć zdobycia na nowo mandatu**, który piastuje już od r. 1922. Z ideowemi pobudkami, które mogłyby usprawiedliwić zmianę frontu i zaskarbić zaufanie, ta chęć istotnie nic nie ma wspólnego. (W).

Występy sokolic bydgoskich

z okazji przyjazdu amerykańskiej wycieczki sokolej.

W dniu 15 bm. przybywa do Bydgoszczy wycieczka sokoła z Ameryki.

Organizacja przyjęcia sympatycznych rodaków spoczęła w wypróbowanym ręku Sokoła Żeńskiego. Na program uroczystego przyjęcia złożą się: wspólny obiad, występy sokolic bydgoskich i zabawa z tańcami, które odbędą się w Kasynie Cywilnem.

W przyjęciu winno wziąć gremjalny udział całe społeczeństwo bydgoskie. Po zaproszenia należy zgłaszać się do sekretarjatu Sokoła Żeńskiego przy ul. Dworcowej 5 (oddział „Dziennika Bydgoskiego"). Zaproszenia można uzyskać do jutra, godziny 16.

Powszechny udział w przyjęciu pozwoli nam zadzierżgnąć węzły sympatji z naszymi rodakami z za Oceanu.

Ucieczka 12 więźniów

z więzienia karnego w Koronowie.

Koronowo, (tel. wł.). W dzisiejszej nocy z więzienia karnego w Koronowie zbiegło 12 więźniów.

Więźniowie wydostali się zapomocą podkopu z więzienia do kościoła poklasztornego, poczem przez okno uciekli w niewiadomym kierunku.

Dalsze szczegóły podamy w numerze jutrzejszym.

Champion Austrji w wyścigach motocyklowych.



Fotografja powyższa przedstawia Wiedeńczyka Killmeyera, championa Austrji, zdobywcę licznych nagród w wyścigach motocyklowych dirt-trackowych w Wiedniu, Pradze, Turynie, Udine, Rzymie, Paryżu oraz na licznych torach angielskich. Killmeyer jest jedynym na kontynencie, który posiada styl jazdy dirt-trackowej, który polega na staniu prawą nogą w motocyklu, lewa zaś, opancerzona, wysunięta jest naprzód na wysokość przedniego koła. W przeciwieństwie do tego styl australijsko-angielski polega na leżeniu na motocyklu z głową na wysokości kierownicy, lewa noga luźno wleczona za sobą. Killmeyer startuje w Bydgoszczy w rozgrywce międzynarodowej 14 i 15 bm.

W ostatniej chwili donoszą nam, że będzie startował u nas też austrjacki mistrz krajowy Hans Maier z Wiednia, konkurent Abisyńczyka Gene Telli.

Wystawa, którą trzeba zobaczyć!

Niezliczone tłumy zwiedzają „Pociąg-Wystawę" w Grudziądzu.

Z **Grudziądza** telefonują: Pierwsze dwa dni pobytu w naszem mieście jedynego w swoim rodzaju „Pociągu-Wystawy" minęły **pod znakiem rekordowej frekwencji publiczności.** Zwiedzający z wielkiem zainteresowaniem oglądali ciekawe eksponaty wyrażając się w słowach najbardziej pochlebnych zarówno **o bogatej i wspaniałej rewji wytwórczości krajowej, zaprezentowanej na minjaturowej Pe-Wu-Ce**, jak i o stronie technicznej imprezy — znakomitem



Pogląd na nasze budownictwo mieszkaniowe dają zwiedzającym eksponaty „Pociągu-Wystawy" w Grudziądzu.

przystosowaniu wozów kolejowych do celów wystawowych. Wszyscy, którzy podziwiali **dorobek naszej rodzimej wytwórczości** w najróżnorodniejszych dziedzinach, byli zgodni, że **wystawa najlepiej dowodzi, że Polska jest i może być samowystarczalna.** Szczególną uwagę zwrócił **dział, dotyczący przemytu** — wykazujący, że mimo przedsięwziętych środków przemyt w wielu gałęziach jest stosowany na szeroką skalę, jakkolwiek walka z przemytem wydaje na wielu odcinkach pożądane rezultaty.

Nie sposób wyliczać firm i eksponatów, zwłaszcza, że wystawa obejmuje niemal **wszystkie działy przemysłu, a ponadto bogaty dział propagandowy instytucyj państwowych i społecznych.** Specjalną uwagę zwracali zwiedzający na **eksponaty o charakterze dydaktycznym, wszelkie tablice statystyczne, na gablotki i wykresy, pokazujące rozwój produkcji i poszczególne fazy produkcji tego czy innego artykułu.**

„Pociąg-Wystawa" jako nowoczesny i praktyczny środek propagandy gospodarczej powinien już w pierwszej swej podróży przynieść **poważne i realne plony** swoim „pasażerom" — fabrykantom i kupcom.

W nocy z wtorku na środę „Pociąg - Wystawa" wyrusza w dalszą drogę i zatrzyma się dopiero w Gdyni.

Samochód rozbity w drzazgi.

Tczew. Na szosie Pelplin—Starogard pomiędzy nadleśnictwem Bielawki a Lipinkami pod Pelplinem w powiecie tczewskim wydarzyła się poważna katastrofa **samochodu poznańskiej hurtowni manufaktury Kriegera.**

Wskutek nagłego i nieprzewidzianego defektu kierownicy samochód, jadąc z szybkością do 50 km na godzinę **wpadł w pełnym biegu na przydrożne drzewo, ulegając zupełnemu rozbiciu.** Kierowca samochodu jak i jadący tym samochodem podróżujący Karpiński odnieśli **ciężkie obrażenia.**

Doroczna wycieczka do Koronowa

Katolickiego Tow. Rob. Polskich przy parafji św. Trójcy.

W dniu 15 sierpnia br. (święto Matki Boskiej) Katolickie Tow. Robotników Polskich przy parafji św. Trójcy urządza dla swych członków i gości doroczną wycieczkę kolejką powiatową do Koronowa. Zbiórka na stacji małej kolejki o godz. 7,45, odjazd o godz. 8. W Koronowie uczestnicy udadzą się do kościoła, a po nabożeństwie do Grabiny, gdzie spędzą czas do godz. 20. Bilety nabywać można u członków zarządu: prezesa p. Bauma, plac Poznański 10 i u skarbnika Gawlińskiego, Nakielska 45. Ceny biletów powrotnych 1,30 zł.

—:—

— **Tysiąc i dwa tysiące pięćset kilometrowe bilety turystyczne** przysługują członkom Polsk. Tow. Krajoznawczego. Wszelkie informacje udziela sekretarjat, ul. Libelta nr. 5, tel. 37-64 od 11—13 i od 17—18.

— **Znaleziono klucz** na narożniku ul. Kącik i Garbary jest do odebrania w redakcji.

— **Kajakowcy!** Przypominamy, że staraniem sekcji wodno-turystycznej P. T. K. zorganizowany został przewóz kajaków na specjalnie skonstruowanych wozach na dworzec i specjalnym wagonem kolejki powiatowej do Koronowa. Przewóz kajaka wynosi 1 złoty. Zgłaszać należy telefonicznie: Goniec Inwalida, Jagiellońska 18, telefon nr. 19-25.

Pierwszy krok wioślarski w Bydgoszczy.

Zgodnie z kalendarzem sportowym P. Z. T. W. na rok 1935, odbędą się w niedzielę, dnia 18 bm. na torze regatowym w Bydgoszczy (Brdyujściu) regaty międzyklubowe pod nazwą: „Pierwszy krok wioślarski". Program tych regat przeznaczony jest wyłącznie **dla wioślarzy nowicjuszów.**

Poniżej podajemy program regat: Bieg 1: czwórki półwyścigowe pań dla wioślarek startujących po raz pierwszy. Bieg 2: czwórki nowicjuszy. Bieg 3: czwórki półwyścigowe nowicjuszy. Bieg 4: jedynki klepkowe nowicjuszy. Bieg 5: czwórki półwyścigowe pań nowicjuszy. Bieg 6: dwójki podwójne półwyścigowe nowicjuszy. Bieg 7: czwórki półwyścigowe dla wioślarzy startujących po raz pierwszy. Bieg 8: czwórki półwyścigowe dla wioślarzy, którzy do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego regaty nie wygrali żadnego biegu, nawet i na łodzi półwyścigowej. Bieg 9: czwórki półwyścigowe nowicjuszy dla towarzystw, które powstały w ostatnich pięciu latach.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich, Bydgoszcz, Stary Rynek 3, do piątku, 16 sierpnia br.

Biegi rozpoczną się punktualnie o godzinie 15-tej. Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich zaprasza wszystkich zwolenników i sympatyków sportu wioślarskiego do Łęgnowa. Wstęp na teren regatowy **bezpłatny.**

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 4 SIERPNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,30: Audycja poranna. 12,05: Dziennik południowy. 12,15: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" koncert. 13,00: Chwilka dla kobiet. 13,05: Fragmenty z op. „Halka" St. Moniuszki. 15,30: Muzyka. 16,00: „Wakacje bez wyjazdu". 16,15: Koncert solistów. 16,50: Codzienny odcinek prozy: „Ci ludzie" — fragment z powieści Heleny Boguszewskiej. 17,00: Mała orkiestra P. R. 18,00: Skecz p. t. „Pani wraca z letniska". 18,15: „Cała Polska śpiewa". 18,30: Opowiadania przyrodnicze dla dzieci p. t. „Stańmy blisko ula". 18,50: Stare walce. 19,30: Recital śpiewaczy Zofji Fabry. 19,50: „Chleb" reportaż z cyklu „Jak wieś żywi miasto". 20,10 Pogadanka rybacka. 20,15: „Na radjowej plaży" lekka audycja muzyczna. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21,00: Koncert Chopinowski w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego. 21,30: „Świat się śmieje". 21,40: Recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego. 22,00: Wiadomości sportowe. 22,10: Mała orkiestra P. R. 23,05: Muzyka taneczna.

TORUŃ. 6,30: Transm. z Warszawy, 8,20: Program na dzień bież. 8,25: Wskazówki praktyczne. 8,30: Przerwa. 11,57: Transm. z Warszawy, Krakowa i Wilna. 13,30: Muzyka lekka (płyty). 14,30: Przerwa. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Transm. z Warszawy. 15,30: Muzyka popularna (płyty). 16,00: Transm. z Warszawy, Krakowa i Lwowa. 18,30: „Zamczyska i baśnie ziemi lubawskiej" pogadanka regjonalna. 18,40: Życie kulturalno - artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18,45: Sopranowe arje operowe. 19,04: Frontem do morza. 19,05: Program na dzień nast. 19,15: Koncert reklamowy. 19,30: Transm. z Warszawy. 20,00: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 20,10: Transm. ze Lwowa, Warszawa i Poznania. 22,06: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,10: Transm. z Warszawy.

Wycieczka parostatkiem do Brdyujścia.

W czwartek, 15. bm. urządzają Panie Tow. św. Wincentego a Paulo przy Farze wycieczkę parostakiem do Brdyujścia. Bilety powrotne w cenie 1 zł dla dorosłych, dla dzieci 50 gr, można nabyć przy statku. Odjazd o godz. 12,15 przy poczcie, ul. Hermana Frankego. Bufet bogato zaopatrzony w zakąski, ciastka i dobrą kawę. Wiele niespodzianek. Dochód dla najbiedniejszych parafji farnej. Zatem wszystkich serdecznie zaprasza zarząd.

BYDGOSKIE KOLEJE POWIATOWE. Rozkład jazdy pociągów od 15 maja 1935 r.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Odjazd z Bydgoszczy:

do Koronowa 8.10, 11.05, 14.00, 18.30, 20.45, 23.35.
do Opławca, Smukały 8.10, 9.00, 10.00, 10.25, 11.05, 12.00, 13.00, 14.00, 14.40, 15.20, 16.20, 17.35, 18.30, 20.45, 22.10, 23.35
do Smukały Dolnej 10.00, 14.40, 17.35
do Wierzchucina (Byszewskie Jeziora) 10.25, 22.10

Przyjazd do Bydgoszczy

z Koronowa 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34, 23.17
z Opławca, Smukały 7.34, 7.47, 8.52, 9.50, 11.31, 11.56, 12.50, 13.50, 15.10, 16.10, 17.30, 18.19, 19.25, 19.51, 20.34, 21.51, 23.17
ze Smukały Dolnej 11.56, 17.30, 19.25
z Wierzchucina (Byszewskie Jeziora) 7.47, 21.51

8678)

W DNI POWSZEDNIE

do Koronowa 8.10, 11.05, 12.30*†, 14.00, 16.05, 18.30, 20.45
do Opławca, Smukały 8.10, 11.05, 11.40*, 12.30*†, 13.20*, 14.00, 15.30**, 16.05, 18.30, 19.15*, 20.45
do Wierzchucina, Wąwelna 11.40*, 13.20*, 15.30**, 19.15*

z Koronowa 7.07*†, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 18.19, 20.34
z Opławca, Smukały 7.07*†, 7.34, 7.47**, 7.55*, 8.52, 9.18*, 11.31, 15.10, 17.50*, 18.19, 20.34
z Wierzchucina, Wąwelna 7.47**, 7.55*, 9.18*, 17.50*

Uwaga: pociągi oznaczone * kursują w środy i soboty, *† w soboty, ** w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Aresztowanie robotników socjalistycznych.

Gdańsk, 13. 8. (PAT) Podczas zabawy letniej, zorganizowanej przez partję socjalistyczną w miejscowości Plehnendorf na terenie Gdańska, **policja aresztowała na plaży dwóch robotników, członków związku sportowego pod zarzutem śpiewania Międzynarodówki.**

20 osób zginęło w niezwykłej katastrofie autobusowej.

Kair, 13. 8. (PAT.) Autobus, który zdążał z Aleksandrji do Kairu, jadąc drogą wzdłuż kanału, w pewnym momencie z niewyjaśnionych przyczyn **skręcił nagle w bok i spadł na statek spacerowy.** Wskutek gwałtownego uderzenia statek wywrócił się. **Przeszło 20 pasażerów utonęło, a liczne osoby odniosły rany.**

Tajemniczy zamach na japońskiego generała.

Tokio, 13. 8. W ministerstwie wojny zasztyletowano gen. Nagatę, jednego z najbardziej wpływowych dygnitarzy wojskowych. Stan rannego jest bardzo poważny. Zachodzi obawa, że nie uda się go uratować.

Zamach wywołał w tutejszych kołach politycznych wielkie wrzenie. Ogólnie przypuszcza się, że zamach ma związek z reorganizacją armji, w toku której cały szereg oficerów zredukowano. Zabójcą jest jakiś pułkownik, którego nazwiska dotąd nie ustalono.

Tragiczny wypadek na torze regatowym w Grünau.

Łódź wbija się w nogę wioślarza.

Berlin. W poniedziałek po południu na torze regatowym w Grünau, który za kilka dni będzie terenem mistrzostw wioślarskich Europy, wydarzył się tragiczny wypadek. Wskutek dość ożywionego ruchu treningowego nie dało się utrzymać porządku na torze. Jedne osady wyjeżdżały na start, inne zjeżdżały tor.

W pewnym momencie dał się słyszeć na torze straszliwy wrzask, którego najpierw nie zrozumiano. Dopiero na interwencję jednego z członków polskiej ekspedycji, inż. Bujwida, wysłano na tor motorówkę.

Po jakiejś chwili na miejscu wypadku koło mety okazało się, że mistrz Francji na jedynce Saurin najechał przy zjeżdżaniu toru na dwójkę włoską i to tak nieszczęśliwie, że dziób łodzi wbił się bardzo głęboko w nogę jednego z Włochów, nazwiskiem Antonio Ofredi. Przez długi czas nie można było dać sobie rady z wyjęciem łodzi z nogi, tak, że wreszcie odcięto sterczący w nodze odłamek i razem z drzazgami z łodzi, wystającemi na pół metra, przewieziono nieszczęśliwego wioślarza na brzeg.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie na wszystkich uczestnikach regat, należy jednak żywić nadzieję, iż w następstwach wypadek ten nie będzie tak groźny, jak się w pierwszej chwili wydawało. Prawdopodobnie Włoch nie doznał uszkodzenia kości tak, iż po kilku tygodniach kuracji będzie mógł dalej wiosłować.

Tragiczna śmierć znanego sportowca poznańskiego.

Poznań. W dniu wczorajszym zginął tragiczną śmiercią członek Sokoła poznańskiego 25-letni Tadeusz Grajewski, znakomity pływak i skoczek z trampoliny.

Wczoraj nad wieczorem uprawiał ś. p. Grajewski trening w skokach do wody z pomostu przeładowni miejskiej (7 m. wysokości). W pewnej chwili sportowiec utknął głową w mule. Towarzyszący mu koledzy nie zorjentowali się w pierwszej chwili, sądząc, że Grajewski nurkuje, gdyż znany był jako wytrawny nurek.

Gdy wkońcu wydobyto ś. p. Grajewskiego, wszelka pomoc była już bezskuteczna.

Potworne morderstwo na wiejskiej zabawie.

Tczew. W ub. niedzielę w lesie Karolewskim pod Piesienicą w pow. starogardzkim odbywała się letnia zabawa, urządzona przez Ochotniczą Straż Pożarną wsi Karolewo. Na prośbę zarządu Straży Pożarnej, właściciel majątku ziemskiego Piesienica dał do dyspozycji Straży Pożarnej opróżniony śpichlerz, dokąd też wieczorem cała zabawa się przeniosła.

Około północy wywiązał się ostry zatarg pomiędzy kilkoma robotnikami, jak to zwykle w takich razach bywa, o dziewczynę. Zaczęło się od słowa, a skończyło się na **krwawej bójce na noże.** W bójce tej śmiertelne uderzenie nożem w serce otrzymał robotnik rolny 22-letni **Józef Roszewicz** z Piesienicy, który padł **trupem na miejscu.** Pozatem poraniony został robotnik **Bernard Ciecholewski.**

Na widok pławiącego się w kałuży krwi trupa bohaterowie noża i ich wspólnicy uciekli.

Jak zdołaliśmy ustalić, w krwawej tej bójce udział brali robotnicy z okolicznych wsi Pinczyna, Karolewa i Miradowa. Aresztowano i przewieziono do więzienia sądowego w Starogardzie robotnika Ossowskiego z Miradowa oraz jego czterech kolegów.

Krwawy napad nożowców na stającego w obronie dziecka spokojnego obywatela.

Poznań. Ulubione miejsce wycieczkowe Poznańczyków — Sołacz, był w ub. niedzielę widownią krwawego zajścia. Na łące, gdzie odpoczywała rodzina Sobolewskich, zjawili się dwaj pijani osobnicy, którzy w brutalny sposób zaczepili Sobolewskich. Jeden z osobników przewrócił się mianowicie umyślnie na karmiącą dziecko żonę Sobolewskiego, który jest woźnym Banku Cukrownictwa, Szczepan Sobolewski stanął w obronie dziecka i żony, na co awanturnicy zareagowali zwołaniem kilku jeszcze kompanów i wszyscy razem rzucili się na spokojnego obywatela, zadając mu ciosy nożami.

Na krzyk żony Sobolewskiego, zbiegli się przechodnie. Napastnicy jednak zdążyli zbiec. Straszliwie pokrajanego nożami Sobolewskiego odwieziono do szpitala.

Powiadomiona o zajściu policja wdrożyła energiczne dochodzenia, w wyniku których ujęto głównego sprawcę, Władysława Kaczmarka, oraz jego pomocników Marjana Piotrowicza, Fr. Mazurkiewicza, Sylwestra Kokota i Edwarda Winieckiego.

Nożowników osadzono w areszcie policyjnym.

Sensacyjna rozprawa o zniewagę b. posła Graebego.

Wewnętrzne walki partyjne wśród mniejszości niemieckiej tematem rozprawy sądowej.

Trzy miesiące więzienia i 200 złotych grzywny za zniewagę.

Chojnice, 12. 8. Przed wydziałem karnym sądu grodzkiego toczyła się w dniu dzisiejszym sensacyjna rozprawa sądowa, tematem której były walki wewnętrzne wśród mniejszości niemieckiej, a która jednocześnie wykazała jaką to bronią walczy stronnictwo młodoniemców z przeciwnikiem, Zjednoczeniem Niemców.

B. poseł na sejm R. P., ppłk. **Kurt Graebe z Bydgoszczy, oskarżył o zniewagę miejscowego działacza partji młodoniemców, 27-letniego Waltera Kudzielę.**

Rozprawę prowadził sędzia p. Włodarski, w zastępstwie oskarżyciela prywatnego występował p. adwokat Szulc, zaś oskarżonego bronił aplikant adwokacki p. Huebschmann z Bydgoszczy. Ponieważ proponowana przez przewodniczącego rozprawy ugoda do skutku nie doszła, przeto nastąpiło odczytanie skargi, z której wynika, że oskarżony Kudziela na publicznem zebraniu „D. V." (Zjednoczenie Niemieckie) **zarzucił b. posłowi Graebemu, iż ten sprzeniewierzył powierzone mu publiczne pieniądze.**

Oskarżony do winy się nie przyznaje i stwierdza, że nie zarzucił b. posowi Gr. sprzeniewierzenia, lecz tylko odczytał z pewnego artykułu ustęp, z którego wynikało, że poseł Gr. działalnością swoją jako poseł szafował groszem publicznym, tak, że możnaby to nazwać sprzeniewierzeniem i podciągnąć pod kodeks karny. Bezpośredniego zarzutu sprzeniewierzenia pieniędzy nie postawił.

Przewód sądowy ustalił taki stan faktyczny: W lutym bież. roku na zebraniu organizacyjnem „D. V." po przemówieniach referentów, w dyskusji zabrał głos oskarżony Kudziela, który mówił, że w Bydgoszczy siedzi na odpowiedzialnem stanowisku jeden pan, który powierzone mu pieniądze publiczne zdefraudował. Zapytany o nazwisko tego pana oświadczył, iż jest nim ppłk. Graebe.

Mowę obrończą p. aplikant Huebschmann rozpoczął stwierdzeniem, że wśród mniejszości niemieckiej ziem zachodnich prowadzona jest walka wewnętrzna. Wśród Niemców ścierają się dwa światopoglądy. Po stronie partji młodoniemców jest idea narodowego socjalizmu, zaś po stronie przeciwnej system, który młodoniemcy zwalczają. Oskarżony na krytycznem zebraniu zwalczał ten system, przyczem na światło dzienne wyciągnął tylko jeden jaskrawy fakt, **o którym każde dziecko wie.** Wszyscy wiedzą o tem, że b. poseł Gr. nie był w zupełnym „porządku" w partji. Odbyły się sprawy honorowe, które fatalnie się skończyły dla p. Graebego. Nie mógł on przez czyn oskarżonego stracić zaufania, dawno je bowiem już był stracił. Nie wystąpił też wobec pism różnych, które twierdziły o nim, że „Graebego nie można już oczyścić" (Graebe nicht mehr reinzuwaschen). Obrońca w swem przemówieniu nie starał się bronić oskarżonego, a odnosiło się wrażenie, że oskarżonym jest Graebe, ponieważ obrońca oskarżonego naświetlał ujemne cechy pracy społecznej oskarżyciela.

Po naradzie zapadł wyrok, skazujący osk. Kudzielę **na trzy miesiące więzienia, 200 złotych grzywny i ogłoszenie wyroku w 2 pismach niemieckich.**

Międzynarodowe zapasy w Resursie Kupieckiej.

Po walkach rozdanie nagród.

Wczoraj w przedostatnim dniu turnieju w ogrodzie Resursy Kupieckiej **Tornow** wykazując lepszą formę pokonał w 36 min. **Trawagliniego.** Niemiec **Schikat** dzięki dobrej technice i rutynie pokonał w 32 min. **Cyklopa Szymkowskiego. Grabowski** w walce amerykańskiej dał „szkołę" **Zeisigowi,** którego **w** 18 min. pokonał.

Dziś we **wtorek międzynarodowy turniej zapaśniczy o mistrzostwo Pomorza i puhar C. Z. Z. P. zostanie zakończony.** Z 16 zapaśników, pozostało tylko sześciu: **Tornow, Grabowski, Szymkowski, Schikat, Trawaglini i Zeisig.** Między nimi to dziś wieczorem odbędą się ostateczne rozgrywki, które zadecydują o kolejności miejsc.

O pierwszą i drugą nagrodę walczą dwaj fenomenalni technicy Polak **Tornow** i Niemiec **Schikat.** Obaj reprezentują najwyższą klasę zapaśniczą, to też należy spodziewać się walki stojącej na wysokim poziomie sportowym i niezwykle emocjonującej, w grę bowiem wchodzi wysoka stawka. Zwyciężyć powinien Polak, który jest silniejszy i ma większą rutynę od swego bardzo groźnego przeciwnika. **O trzecią i czwartą nagrodę** walczą: **Grabowski** i niemniej potężny **Trawaglini.** O piątą nagrodę walczą: **Cyklop Szymkowski z Zeisigem.**

Pierwsza nagroda wynosi 500 zł, dyplom mistrza Pomorza i puhar C. Z. Z. P. Druga — 400 zł, trzecia — 300 zł, czwarta — 200 zł i piąta — 100 zł.

Po finałowych walkach, które zapowiadają się wręcz sensacyjnie i niezwykle interesująco. odbędzie się obliczenie punktów oraz **uroczyste wręczenie nagród** zwycięzcom konkursu.

Zatrucie mięsem.

Wczoraj o godzinie 15 szpital miejski udzielił pomocy lekarskiej 29-letniemu Karolowi Winklowi z Kotomierza pow. Bydgoszczy, który uległ zatruciu mięsem. Z braku miejsca w szpitalu — przewieziono go do szpitala Djakonisek.

Prawo ma rządzić.

Co mówią ustawy — a co robi administracja skarbowa?

W czasie tegorocznej dyskusji budżetowej w Sejmie przedłożono przeróżne kwiatki z dziedziny administracji skarbowej, która częstokroć mało wykazuje zrozumienia dla istotnych możliwości poszczególnych płatników. To, co mówiono o działalności różnych egzekutorów, przeraziło nawet najgorętszych zwolenników obecnego systemu rządzenia. W świetle tych rewelacyj podatnik wychodzi jako człowiek poprostu bezbronny.

Minister skarbu oświadczył na zarzuty, podniesione pod adresem administracji skarbowej, że winę przypisać należy **ogromnemu brakowi odpowiednio wykwalifikowanych sił szczególnie na niższych stopniach administracji.** Mamy wrażenie, że i **na wyższych stopniach przydałaby się pewna rewizja,** bo niestety i wśród wyższych urzędników naszych izb skarbowych nie zawsze napotyka się na odpowiednie traktowanie ustawowych obowiązków, szczególnie jeżeli chodzi o realizację zobowiązań skarbu państwa.

Dajemy przykład:

Ordynacja wyborcza z dnia 15 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 346), która weszła w życie z dniem 1. X. 1934 r. postanawia w artykule 131 § 1—4, jak następuje:

Art. 131 § 1. Sumy nadmierne lub nienależnie wpłacone w podatkach, dodatkach, karach za zwłokę i odsetkach za odroczenie, grzywnach i karach pieniężnych i kosztach egzekucyjnych, powinny być **zaliczone na poczet innych płatnych należności płatnika a w ich braku — zwrócone w gotówce.**

§ 2. Zaliczenie nadpłaty na poczet innych płatnych należności przeprowadza się z urzędu lub na prośbę płatnika.

§ 3. Zarządzenie zwrotu w gotówce należy do zakresu działania władz skarbowych II instancji i następuje na prośbę płatnika.

§ 4. Podlegające zwrotowi lub zaliczeniu nadpłaty oprocentowuje się w stosunku 4 od sta rocznie, licząc od dnia wpłaty sumy, uznanej przez władzę skarbową lub w wyniku odwołania za niesłusznie pobraną.

Do powyższych postanowień ordynacji podatkowej wydał p. minister skarbu **rozporządzenie wykonawcze,** które w §§ 106 i 107 mówi, co następuje:

§ 106 (1). W razie ujawnienia nadpłaty, przypadającej do zwrotu w gotówce w myśl art. 131 § 1 Ordynacji Podatkowej, właściwa władza skarbowa powinna zawiadomić płatnika i zarazem wezwać go do wniesienia w terminie 14-dniowym prośby o zwrot nadpłaty.

(2). W razie niezłożenia prośby o zwrot nadpłaty, **właściwa władza skarbowa spowoduje przelanie nadpłaty do depozytu kasy urzędu skarbowego na imię płatnika.**

(3). Oprocentowanie ustaje z chwilą uskutecznienia przelania nadpłaty do depozytu.

§ 107. Nie podlega oprocentowaniu nadpłata, której zwrot zarządzono na skutek postanowienia, wydanego na mocy specjalnego przepisu, który uprawnia władzę skarbową do orzekania według swobodnego uznania.

Powyższe przepisy prawne są zupełnie jasne i **nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości** 1) co do zwrotu nadpłaty, 2) co do władzy, która wydaje zarządzenie do wypłaty i 3) co do oprocentowania nadpłaty.

Przedstawiliśmy powyżej to, co mówi ustawa, a teraz zobaczmy, jak wygląda realizacja tej ustawy.

Znany nam jest wypadek, że pełnomocnik pewnej poważnej firmy zagranicznej domaga się zwrotu większej nadpłaty podatkowej już **od 2 lipca 1934 r.** Pomimo jasnych postanowień ustawy i jasnych przepisów wykonawczych, zawartych w podanym wyżej § 106, na swoje liczne podania i ustne interwencje otrzymuje **odpowiedzi wymijające** i to z 11 grudnia 1934 r., że **„zwrot nadpłaty nastąpi po załatwieniu wszelkich formalności z tem związanych",** potem z dnia 30 lipca 1935 r., że **„Ministerstwo Skarbu uzależniło zwrot tej nadpłaty od swej decyzji".**

Co więc obowiązuje? Ordynacja podatkowa, to jest należycie ogłoszona ustawa? Czy też nie przewidziana tą ustawą decyzja ministerstwa skarbu?

Czy takie postępowanie przyczynia się do podniesienia **autorytetu Państwa i zaufania do władz skarbowych,** które są w możności za pomocą swoich egzekutorów ściągnąć wszystkie zaległości od opornych podatników, ale wobec których podatnik jest bezradny? W tym wypadku sprawa jest o tyle gorsza, że chodzi o firmę zagraniczną. **Jakie ona może mieć zdanie o naszej praworządności?**

Mamy nadzieję, że p. Minister Skarbu, któremu odnośna sprawa powinna być znana, zarządzi bezzwłoczne załatwienie sprawy i pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Z życia towarzystw.

Wtorek, dnia 13 sierpnia.

Godz. 20.00: **Tow. Czeladzi Kat.** Zebranie z wykładem w Domu Czeladzi.

— **Koło Absolwentów Szkół Handl.** Schadzka w sprawie wycieczki do Niemcza na dożynki w sekretarjacie. Bibljoteka otwarta co wtorek i piątek.

— **K. S. Leo.** Zebranie zarządu w świetlicy klubowej ,ul. Gdańska 109.

Godz. 21.00: **Klub Mand. Lutnia.** Lekcja w lokalu klubowym (Hotel Lengning).

*

Bydgoskie Tow. Wioślarskie. Schadzka towarzyska odbędzie się w środę, 14 bm. na przystani klubowej BTW. Uprasza się o liczne przybycie.

Koło śpiewu Piekarzy Polskich. Lekcja śpiewu i próby nie odbędą się dzisiaj.

Zw. Weteranów Powstań Narod. R. P. 1914-19 r. koło Bydgoszcz. Rodzina Weteranów zamówiła na intencję członków zmarłych z okazji zabawy ludowej mszę św. we Farze, która odbędzie się w czwartek, 15 bm. o godz. 9 rano. Koło bierze udział w nabożeństwie z pocztem. Uprasza się o gremjalny udział.

Kat. Tow. Robotników Polskich przy Farze. Dnia 11 bm. zmarł długoletni członek ś. p. Józef Biskupski. Pogrzeb odbędzie się w środę, 14 bm. o godz. 16.30 z kaplicy nowego cmentarza farnego. Uprasza się członków o liczny udział w pogrzebie.

Bank Polski płacił w dniu 13. 8. 1935 za:

dolar yamerykańskie	5,23
funty szterlingów	26,10
franki szwajcarskie	172,54
franki francuskie	34,89
belgi belgijskie	98,50
liry włoskie	38,—

+

Dnia 11 sierpnia rb. o godz. 17 zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. po długich i ciężkich cierpieniach nasz najdroższy i najukochańszy ojciec, dziadek, teść, brat i wujek ś. p.

Józef Biskupski

przeżywszy lat 75, o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Bydgoszcz, dnia 12. 8. 35.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 14-go bm. o godz. 16.30 z kostnicy cmentarza nowofarnego.

Msza św. za duszę śp. odprawi się w środę, dnia 14 bm. o godz. 8.30 w kościele Klarysek. (14414

Klepsydry wykonuje tanio i szybko **DRUKARNIA BYDGOSKA S. A. Bydgoszcz, Poznańska 12.**

Obwieszczenie. Do tut. rejestru spółdzielczego R. Sp. 21 odnośnie Polskiej Spółdzielni Zawodowej Hutników Przemysłu Szklanego w Turze, zapisano dzisiaj co następuje: „Uchwałą nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 30 lipca 1933 r. zmieniono statut w ten sposób, że Zarząd składa się z 3 członków, zaś Rada Nadzorcza z 5 członków“. (14437

Szubin, dnia 11 września 1933 r. **Sąd Grodzki.**

Wapno
Cement portlandzk
Smoła destyl.
Papa dachowa
Sufitówki
Pustaki
Rury cementowe
oddadzą (14311
bardzo korzystnie
Bracia Schlieper
ul. Gdańska nr. 140.
Tel. 3306.

Czyszczenie (11124
Ożywianie
Odkażanie
i eulanizowanie
Pierza i Puchu
uskutecznia każdego czasu
Pierwszy
Specjalny Magazyn Wypraw
J. Pilaczyński i Ska
Bydgoszcz
ulica Gdańska 14
(Hotel pod Orłem)



Składnica: (12900
A. Wasielewski
Bydgoszcz
Dworcowa 41, tel. 1047

Poszukujemy zaraz

zbożowca

zupełnie samodzielnie pracującego, z dłuższą praktyką wykazać się mogącego pierwszorzędnemi referencjami. Zgłoszenia z curriculum vitae, odpisami świadectw i podaniem wysokości wymaganego wynagrodzenia skierować prosimy pod „M. P. T.“ do Dzien. Bydg. (14428

Potrzebny zaraz (14429
szofer-mechanik
żonaty, inteligentny i trzeźwy z 10-letnią praktyką do samochodu osob. Hudson i obsługi centrali elektrycznej na światło. Zgł. z oryg. świadectwami przyjmuje **Czajkowski, Płochocin** p. Warlubie.

Szkocki terier
(czarny) **zginął,** za wysokim wynagrodzeniem oddać (14366
Król. Jadwigi 10—5.

Wszelkie reperacje
wchodzące w zakres krawiectwa damsko-męskiego wykonuję fachowo i tanio. Chrobrego 7, m. 3. (7586

MATRYMONJALNE

Ex-oficer (14423
marynarki, aptekarz, lat 42, rozwiedziony, wysoki, przystojny, bezdzietny, poszukuje rozwiedzionej lub wdowy do lat 40 z kapitałem 15 000 złotych. Niemki nie wykluczone. Oferty Dziennik Bydgoski, Gdynia dla „Józefa“.

POLECENIA

Spieszcie
zakupić obuwie, pół darmo. Kościelna 10, Mercedes. (14373

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na adres **Długa 10.**

Leżanki
materace przerabiam tanio na miejscu. Zgłoszenia do filji Dziennika „Tapicer”. (7955

SPRZEDAŻE

Motocykl
A. J. S. 500 ccm sportowy. Gdańska 61. (7930

Wyprzedaż
bielizny, bluzek, sukien, obuwia pół darmo. Mercedes, Mostowa 3. (14374

Dom 14398
piętrowy i oficyna z ogródkiem, dochód miesięczny 110 sprzedam za 11000. wpłaty 7000. Kurnatowski, Podwale 1.

Skład
towarów krótkich sprzedam korzystnie. Plac Poznański 7. (14405

Mleczarnię
miasto powiatowe, korzystnie sprzedam. Kłos, Gniezno Lecha 4. (14431

Dwupiętrowy
śródmieście Bydgoszczy 10500. Właściciel, ulica Babia Wieś 4. (14355

Lodówka
Zbożowy Rynek 7. (14412

Pompę (14399
sprzedam. Bydgoszcz, Chwytowo 6, m. 1. godz. 3-4

Kocioł
miedziany „Saturator” do wyrobu wody sodowej w komplecie odda tanio. Bloch, ul. Sniadeckich 30, telefon 3961. (14370

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Tygrys Pacyfiku“ i nadprogram.
APOLLO: „Życie jest piękne“ z Annybellą i nadprogram.
BAJKA: „Rozkoszna przygoda“ i „Quick“ (Liljan Harvey.
BAŁTYK: „Córka dżungli“.
KRISTAL: „Człowiek bez twarzy“ i nadprogram.
REWJA: „Pepinka Rejholcowa“ (czeski film). Na scenie nowa rewja.

Trociny
do wędzenia, worek 1 zł. Fordońska 48. (7962

Wóz
handlowy na sprzedaż. Hetmańska 25. (7916

Dwupiętrowy
dom, dochód 6.500, cena 36.000. Sokołowski, Sniadeckich 52. (7945

Willa
dwupiętrowa, komfort, wpłata 6.000. Sokołowski, Sniadeckich 52. (7946

200 mórg
pszennej, budynki masywne, inwentarze kompletne sprzedam. Kłos, Gniezno Lecha 4. (14430

Dom
dochód 4000, cena 17000, wpłata 10.000. Sokołowski, Sniadeckieh 52. (7947

Piekarnie
kolonjalki, restauracje, kioski poleca Sokołowski, Sniadeckich 52. (7948

Kajak
dwuosobowy sprzedam. Gdańska 111. (14403

Saksofon
tanio na sprzedaż. Bydgoszcz, Piotra Skargi 10, m. 8. (7952

Jadalnię (14433
orzechową tanio sprzedam Malborska 8, podwórze.

Pianoforte
czarne krótkie tanio ca. 50 nut, 10 zł. Adres Pomorska 21—13. (14434

Maszyna
do szycia 60 zł. Zduny 5, m. 5. (14434

Okazja!
Sprzedam dobrze prosperujący sklep kolonjalny i wódek przy ulicy Gdańskiej, potrzebne 8 tys. zł. Oferty pod „Konsum” do filji Dzien. Bydg. (7940

Skórzany
garnitur klubowy, futro męskie i damskie, pianino czarne, okazyjnie sprzeda. „Sala Licytacyjna”, Gdańska 42. (14439

Radjo
Telefunken 110—220 lub baterje tanio. Gdańska 137, warsztat. (7950

Maszyna
krawiecka, niedroga. Warszawska 8—3. (7941

Platforma
dwutonowa do ciężarówki tanio na sprzedaż. Helak, Miasteczko n. Notecią. (7937

KUPNA

Łój (14400
dla celów technicznych bieżąco kupuje. Oferty do Dziennika pod „Łój”.

Realność (14397
do 30 mórg kupię. Oferty „Gospodarstwo” Dziennik.

Maszynę
do pisania kupię. Adres wskaże Dziennik. (7927

Dobrą
kolonjalkę z mieszkaniem kupię zaraz. Oferty filja pod „Gotówka”. (7928

Willę (7959
jednomieszkaniową Inowrocławiu kupię. Kuligowski, Bydgoszcz, Gdańska 33.

POSADY WOLNE

Młynarz
dobry fachowiec, kawaler, na stałą posadę z kaucją. Malikowski, Młyn Kamionka, poczta Tuczno pow. Toruń. (14267

Poszukuję
zaraz zdolnego sprzedawcę—dekoratora do składu konfekcji, manufaktury, galauterji. Odpisy świadectw wraz fotografją skierować do firmy M. Malarek Mogilno. (14427

Poljer
dobry potrzebny. Warmińskiego 15. (7961

Kucharka
dzielna w swym zawodzie uczciwa i pracowita, w wieku ponad 30 lat, potrzebna od 15. VIII. lub 1 września br. do 4 osób. Oferty z odpisem świadectw do filji Dziennika Bydgoskiego pod „Bydgoszcz“. 13040

Potrzebny (14407
czeladnik kowalski podkuwacz. Kujawska 107.

Pomocnik
ogrodniczy od 15. potrzebny. Szulerecka, Rupienica, Podleśna 6. (14372

Pomocnik
fryzjerski damsko-męski lub fryzjerka zaraz potrzebna. Szubin, 3-go Maja 31. (7934

Nauczycielki
wychowawczyni rutynowanej, ze znajomością muzyki poszukuje. Osielsko pow. bydgoski, Młyn. (7933

Kucharka
potrzebna zaraz. Stroma nr. 10, parter. (14396

Służąca
zaraz potrzebna. Sienkiewicza 39, skład. (7926

Poszukuję
dziewczynę uczciwą, czystą z gotowaniem do wszelkich prac. Zgłoszenia Fredry 1, m. 6. (7932

Młodsza (7960
dziewczyna do dzieci potrzebna. Dworcowa 35—4.

Gdynia.
Fryzjerka potrzebna zaraz lub później, reflektuję na siłę pierwszorzędną, posada stała. Fr. Małkowski, Gdynia, Pocztowa 8. (14424

Młynarza
samodzielnego, dobrego fachowca zaraz poszukuje, młyn wodno-motorowy. Ruda, pow. Chełmno, stacja Wałdowo Szlach. (14421

Czeladnik
szewski potrzebny zaraz. Mielcarek, Kcynia. Poznańska. (14419

Bufetowa (14441
biegła potrzebna zaraz. Cukiernia, Gdańska 22.

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Dobry”. (14420

Podręczne (14436
do płaszczy. Długa 15/3.

Potrzebny (14413
woźnica do rozwożenia piwa, pożądany z praktyką. Zgłosić się: „Browar Obywatelski” w Myślęcinku.

Dziewczyna
zaraz potrzebna. Gdańska 73 Kolasińska, Sniadalnia. (7958

Dziewczyna
do kuchni z dobremi świadectwami zaraz lub 15-go potrzebna. Kasyno Cywilne, Gdańska 20. (7964

Potrzebna
pokojowa zaraz. Nowy Rynek 4, parter. (14418

Sługa
potrzebna zarazem do składu kolonjal. Gdańska nr. 110. (7951

Chłopak
uczciwych rodziców potrzebny zaraz. Łokietka 6, m. 2. (7935

Przychodnia
umiejąca gotować potrzebna. Wiadomość Dziennik. (14432

Poszukuję (14438
robotnika do lat 25, z kaucją 100 zł. Adres Dziennik.

POSADY POSZUKUJĄ

Dla
mego syna, który ma maturę gimnazjalną i kończy służbę wojskową, poszukuję od 1. 10. miejsca w charakterze ucznia w drogerji. Of. „900” do Dzien. Bydg. (14322

Samodzielna (7953
bardzo zaufana, rzetelna, dobrze gotuje, zaprawia, oszczędna, zaradna w gospodarstwie domowem szuka posady. Filja pod „Solidna“

DZIERŻAWY

Skład
w Toruniu przy ul. Szerokiej, narożnik, 5 okien wystawowych zaraz do wydzierżawienia. Konieczny, Toruń, Szeroka nr. 13/15 (14356

Duży
skład z ubikacjami z centralnem ogrzew. od 1. 10. 35 do wynajęcia.

6 pokojowe
mieszkanie z przynależn., centr. ogrzew., I ptr. od 1. 10. 35 do wynajęcia. Twardowski, Sniadeckich 2, tel. 3966. (14292

Wydzierżawię
4 morgi 2 pokoje kuchnia, cena 45 zł. miesięcznie Jana Kazimierza 8/1a. (14417



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

1 i 2 pokojowe:
kuch. Jana Kazimierza 8/1a

2 i 3 pokojowe:
łazienką. Sniadeckich 39/1.

3 pokojowe:
zaraz. Jagiellońska 28/3.

4 pokojowe:
mieszkanie do wynajęcia. Bliższe informacje Regulska, Król. Jadwigi 13.

Mieszkanie
dla członków do wynajęcia 16 sierpnia o godzinie 17 tej, w lokalu spółdzielni. Towarzystwo Mieszkaniowe. (14415

2 pokoje
Wąska 5. (14408

Wynajmę (14426
2 pokoje kuchnię za rocznym czynszem. Sieradzka 20.

POKOJE WOLNE

Pokój (14404
łazienką, centr. ogrzewanie. Sw. Trójcy 35, m. 15.

Ładnie
umeblowany pokój z utrzymaniem lub bez, zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 31 m. 5. (14223

Pokój
z łazienką. Sw. Trójcy 35, m. 14. (14410

Pokój
umeblowany z osobnem wejściem wynajmę, przy Starym Rynku. Ks. Malczewskiego 2, m. 3. (14422

Pokój
z utrzymaniem dla urzędnika. Jagiellońska nr. 37, m. 3. (14425

Pokój (7936
umeblowany. Dr. Emlia Warmińskiego 5, m. 10.

Pokój
dwuokienny frontowy z używaniem łazienki. Gdańska 58, m. 5. (7965

Elegancki
utrzymanie doskonałe, łazienka. Stycznia 22, pierwsze prawo. (7954

Pokój
z utrzymaniem lub bez. Sw. Trójcy 15, restauracja. (7944

Pokój (7942
umeblowany wygodami. Pl. Weyssenhoffa 3—5.

Pokój
umeblowany. Cieszkowskiego 8—8. (7938

Pokój
wynajmę. Swiętojańska nr. 19, m. 3. (7939

Próżny (7956
małżeństwu, krawcowej, biuro. Adres Dziennik.

Umeblowany
centrum, łazienka, urzęd., oficerom. Adres Dziennik. (7957

Pokój
z utrzymaniem. Cieszkowskiego 14, m. 3. (14411

Pokój
jedno dwuosobowy, utrzymanie. Gdańska 62/5. (7931

Pokój
umeblowany. Dworcowa nr. 62, m. 6. (7929

MIESZKANIA SZUKA

2—3 pokoje
komfortowe poszukuje w ładnej dzielnicy. Oferty „Spokojne”. (14335

Dla
urzędnika 3 pokoje, kuchnię od 1 września. Ul. Mazowiecka 14. (7943

Poszukuję
pokoju z kuchnią, płacę rok zgóry. Zgłoszenia: Podchorążych 33/15. (7949

POKOJU POSZUKUJĄ

Poszukuję
pokoju ładnie; umeblowanego z łazienką, okolica Focha, Gdańskiej. Oferty pod „Technolog”. (14401

RÓŻNE

Praktyczny
podarek dla każdego, to wieczne pióro światowej marki: Parkiera, Wattermana, Mont Blanc, Pelikana, Matadora, Golden Arrow oraz szkolne w wielkim wyborze i tanio w księgarni Bydgoskiej, N. Gieryna, Plac Teatralny. 14304

Odciski
radykalnie usuwa tylko pasta lub płyn „EGO”. Do nabycia w drogerjach. (14003

W podróży
w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp. prosimy żądać
Dziennik Bydgoski!

Z PRZYRODY.



Gdy państwo X żegnali się z swoją willą w jesieni.



i gdy wiosną wrócili.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.